MŁODZIEŻ ŚWIATA WYTRĄCI BROŃ Z RĄK SZALEŃCÓW!

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 23 | Warszawa, czwartek 22 marca 1951 r. | Rok VI



Tak padła pierwsza bramka dla Unii w meczu z CWKS. Cieślik przerzucił piłkę ponad leżącym Stefaniszynem

Foto E. Franckowiak — API

Pierwsze wyniki Spartakiady WP

16 SPOTKAŃ O PUCHAR POLSKI

POD UROKIEM SPORTOWCÓW ZSRR

POWRÓCILI DO KRAJU HOKEIŚCI

NA PERONIE wiele osób ze świata sportowego, a m. in.: sekretarz GKKF, Szemberg oraz dyr. Domu Wojska Polskiego, płk Hubert. Punktualnie o godz. 19.50 wjechał na peron pociąg moskiewski. Z okien wagonu widać uśmiechnięte twarze naszych hokeistów. Przemówienia powitalne, uściski — kończą pierwsze przywitanie.

Wszyscy sadowią się w autokarze, by udać się na stadion Wojska Polskiego, gdzie czeka ich skromne przyjęcie. 22 bm. w czwartek o godz. 16 w świetlicy CWKS na stadionie Wojska Polskiego szeroki aktyw sportowy stolicy będzie mógł zapoznać się z wrażeniami i doświadczeniami, których tak wiele zebrali nasi hokeiści w czasie swego pobytu w Związku Radzieckim.

FANTASTYCZNE OSIĄGNIĘCIA

Kilka pytań rzuconych na gorąco uczestnikom ekspedycji pokazuje jak wiele skorzystali oni z tego pobytu i jak są zachwyceni osiągnięciami kraju zwycięskiego socjalizmu. Najmłodszy członek drużyny, AWF-iak Jezak, tak charakteryzuje swoje wrażenia:

— Jestem wprost oszołomiony tym, co widziałem w ZSRR. Wspaniałe instytucje kulturalne, wysoki poziom życia, troska o człowieka pracy, no i co dla mnie, jako przyszłego nauczyciela w. f. najważniejsze, fantastyczne osiągnięcia w dziedzinie budownictwa sportowego i organizacji imprez.

KRĄŻEK TRZYMA SIĘ KIJA

Csorich, najlepszy nasz hokeista zachwyca się postępami hokeistów radzieckich.

— Grają fantastycznie, krążek lepi się wprost do kija. Największym ich jednak atutem jest kolektywna współpraca, która poza szybkością i kondycją jest ich głównym atutem.

— Cieszę się bardzo, że miałem możność zapoznać się z metodami szkoleniowymi trenerów radzieckich, którzy nie szczędzili nam swych uwag i czasu, dzieląc się doświadczeniami ze swej pracy i korygując nasze błędy. Wykorzystamy to w naszej pracy szkoleniowej.

J. Z.

Koroliew przegrał z Soczikasem

Trzydniowy turniej bokserski z udziałem czołowych zawodników ZSRR przyniosł sukces zawodników Moskwy, którzy zwyciężyli we wszystkich wagach oprócz lekkiej i ciężkiej. Niespodzianką była przegrana wielokrotnego reprezentanta ZSRR w ciężkiej Koroliewa z Soczikasem. W poszczególnych wagach zwycięstwa odnieśli: Stiepanow, Gorbaszow, Sokołow, Chodakowskij, Szczerbakow, Romanow, Łakienow, Czeboteriew, Kotetkow i Soczikas.

Wszystko gotowe do spotkań ze Szwedami

Na mecze z reprezentacją robotniczą Szwecji zostały już wyznaczone komisje sędziowskie. Na mecz we Wrocławiu: w ringu Lisowski, na punkty Łukaszewski (Śląsk), Maciejewski (W-wa). Na mecz w Łodzi: w ringu Twardowski, na punkty Sikorski (Łódź), Kupferstein (W-wa). Na mecz w Poznaniu: w ringu Kowalski, na punkty Bielewicz (Poznań), Krasuski (W-wa).

Początkowo Szwedzi zapowiedzieli przybycie samolotem w dniu 3 kwietnia po południu. Obecnie zmienili plan podróży i przybędą pociągiem do naszej stolicy w dniu 3 bm. o godz. 7,15.

100 m. grzbiet. 1;07,9 nowy rekord ZSRR

W Moskwie 19-letni Sołowiew ustanowił rekord ZSRR w pływaniu na 100 m grzbiet. 1:07,9.

Zofia Nałkowska znakomita pisarka - humanistka, autorka „Granicy", „Medalionów", „Węzłów życia" — napisała specjalnie dla „Przeglądu Sportowego" sportowe wspomnienie pt.

KOŃ I ŚLIZGAWKA

(Czytaj na str. 3)



Młodzież 475 milionów!

Na kortach krytych AWF odbyły się już półfinały

W ŚRODĘ po południu rozegrano w turnieju na kortach AWF dwa ciekawe półfinały. W pierwszym Bełdowski pokonał Chytrowskiego 6:3, 3:6, 6:1. Obaj przeciwnicy często chodzili do siatki i obserwowaliśmy dużo ciekawych pojedynków. Bełdowski dysponował silniejszą piłką, a przede wszystkim mocniejszym serwisem, który miał na przebieg gry decydujące znaczenie.

W drugim półfinale W. Skonecki zwyciężył Hebdę 6:2, 4:6, 6:2. Pierwszy set nie zapowiadał walki. Skonecki dominował na korcie mimo, iż obaj przeciwnicy grali raczej z głębi kortu. W drugim secie Skonecki jakby nieco zwolnił tempo, wykorzystał to natychmiast Hebda, który przeszedł do ataku. W tym okresie gry Hebda zademonstrował wiele udanych zagrań i niezłych serwisów. W trzecim secie inicjatywę objął Skonecki, który do końca przeważał dość zdecydowanie.

Przed południem rozegrano kilka gier podwójnych, w których do niespodzianki niewątpliwie zaliczyć należy ciężko wypracowane zwycięstwo pary Skonecki, Hebda nad Radziem i Kwiatkiem.

Wyniki gier podwójnych: Kramer, Fraszewski — Bełdowski, Buchalik 18:16, 6:4, Chytrowski, Tomaszewski — Piotrowski, Sebrala 7:5, 8:6. Radzio, Kwiatek — Kulawik, Licis 11:9, 6:4, Skonecki, Hebda — Radzio, Kwiatek 9:11, 6:2, 6:4, Chytrowski, Tomaszewski — Kramer, Fraszewski 6:2, 6:2.

W turnieju młodzieży w ćwierćfinałach Radzio pokonał Kramera 6:2, 6:2, Piotrowski zwyciężył Sebralę 6:3, 4:6, 6:4, Kwiatek pokonał Naumowicza 6:2, 6:3.

W czwartek przed południem odbędą się półfinały turnieju młodzieży, po południu finał turnieju ogólnego, w którym Władysław Skonecki spotka się z Bełdowskim. Wstęp na zawody bezpłatny.

S. G.

Omówienie początkowych gier turnieju oraz wyniki na str. 3

Wygrałeś rower w plebiscycie „Przeglądu" jeżeli... nazywasz się...

PATRZ — STR. 5

AZS-Spójnia Mecz koszykarek o tytuł mistrza Polski

DWIE najlepsze w Polsce kobiece drużyny koszykówki, AZS Warszawa i Spójnia Warszawa, wybiegną we czwartek, 22 bm. o godz. 20 na parkiet sali warszawskiego Ogniska, aby rozegrać decydujące spotkanie o tytuł mistrza Polski na 1951 r.

Spotkanie to organizowane przez PZKSS przy współudziale ZMP w ramach imprez sportowych z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży otrzyma uroczyste ramy i przyczyni się niewątpliwie do popularyzacji tej gałęzi sportu.

Liczna publiczność, która wypełni zapewne salę Ogniska powinna być świadkiem interesującej,

dalszy ciąg na str. 4

14 rekordów ZSRR na mistrzostwach w hali

W Leningradzie zakończyły się mistrzostwa lekkoatletyczne ZSRR w hali. W ogólnej punktacji zwyciężyło Dynamo przed reprezentacją Związków Zawodowych. Na zawodach pobito 14 rekordów ZSRR. Na wyróżnienie zasługują wyniki: Lipp kula — 15,28, Szczerbakow trójskok — 15,28, Czudina 80 m płotki — 11,8 i w dal 572.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Na barkach młodzieży przyszłość naszego sportu

PRZYSZŁOŚĆ kultury fizycznej spoczywa w rękach młodzieży. Michał Kalinin w dwudziestoleciu WLKZM pisał w artykule „Pełna chwały droga Komsomołu":

— Właśnie zadaniem Komsomołu jest przepoić cały ten masowy ruch ideową treścią rewolucyjnego marksizmu. A jakże to uczynić? Środek jest tylko jeden: powiązanie działalności sportowej z ogólną budową socjalizmu.

Można śmiało powiedzieć — pisze dalej Kalinin — że zadania obrony naszego kraju tkwią głęboko w świadomości narodu i demonstrowanie przez sportowców swej pracy w dziedzinie obrony odpowiada całkowicie świadomości i dążeniom narodu. Stąd wniosek: aby te dążenia narodu mogły się zrealizować, organizacje sportowe, każda stosownie do swych właściwości, powinny określić konkretną formę swego codziennego udziału we wzmożeniu obrony.

W ten sposób praca sportowców podniesiona zostanie do poziomu powszechnych, ogólnonarodowych dążeń w dziedzinie obrony socjalistycznej ojczyzny, tzn. praca ich napełni się głęboką treścią wewnętrzną, w której każdy rodzaj sportowej działalności znajdzie niewyczerpane, ożywcze soki dla swego rozwoju oraz potężny bodziec do dalszego doskonalenia się.

Tak pisał do młodzieży wielki entuzjasta sportu Michał Kalinin w czasach wojny narodowej z hitlerowskim najeźdźcą. Dziś naród radziecki walczy w gigantycznym światowym boju o zapobieżenie wojnie, walczy na czele potężnego obozu pokoju. A postępowa młodzież sportowa rozumie doniosłość swej roli. Rozumie swą sprawność do pracy i obrony jako najwyższe dobro kultury fizycznej, stojącej w obronie kultury świata.

ROZPOCZĘLIŚMY Światowy Tydzień Młodzieży. Rozpoczęliśmy go tu w kraju — w Narodowym Froncie walki o pokój! Młodzież polska jest pod świeżym głębokim wrażeniem referatu przewodniczącego ZG ZMP Matwina, w którym sport podkreślony został jako czynnik wielkiej wagi w realizowaniu zadań młodzieży. Zrozumienie frontalno - narodowej walki przez wysportowane rzesze naszej młodzieży. Najpełniejsze włączenie się do tej walki. Wydobycie pięknych tradycji naszego narodu, w których wyraźną kartę ma również sport. Podziw dla hartu ducha i niezwyciężonej fizyczności Janusza Kusocińskiego musi się łączyć z naszą dzisiejszą sportową rzeczywistością. Musimy znać i rozumieć piękne karty sportowej drogi, by tym silniej wykuwać nowe szlaki. By dobre tradycje ożywić socjalistyczną treścią. By budować „sportowe trasy W—Z".

DO Frontu Narodowego sportowcy wnoszą siłę szczególną. Siłę mięśni i ducha.

Natchnione bohaterskimi przykładami sportowców radzieckich, sportowe hufce krajów demokracji ludowej świecą przykładem dla walczącej młodzieży całego świata.

E. Trojanowski

Lębork nakazuje

Znokautować raz na zawsze awanturnictwo w boksie!

GDAŃSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK BOKSERSKI NADESŁAŁ NAM KOMUNIKAT NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

11 marca br. po meczu o mistrzostwo kl. B okręgu gdańskiego w boksie pomiędzy Ogniwem (Lębork) a Kolejarzem Ib (Gdańsk) w Lęborku grupa fanatycznych kibiców Ogniwa pobiła w drodze na dworzec kolejowy sędziego ringowego Józefa Kulawiaka.

W grupie awanturników znajdował się m. in. sekundant Ogniwa, czynny zawodnik Włókniarza (Rumia) Zbigniew Kurkowski. Napad przeprowadzony był z zemsty za słuszne zdyskwalifikowanie nieczysto walczącego zawodnika Ogniwa w wadze lekko-średniej Brańki. Ponadto zawodnik ten po walce odgrażał się swemu przeciwnikowi, prowokując również publiczność do wystąpień przeciwko sędziemu ringowemu.

Gdański OZB, na posiedzeniu w dniu 20 bm. po rozpatrzeniu protokółów delegatów wydziału sportowego i spraw sędziowskich oraz zeznań świadków, postanowił:

1. zwrócić się do PZB z wnioskiem o ukaranie dożywotnią dyskwalifikacją zawodników Branki i Kurkowskiego z rozciągnięciem dyskwalifikacji na wszystkie dyscypliny sportu.
2. zwrócić się do WKKF w Gdańsku o przeprowadzenie dochodzenia w stosunku do kierownictwa sekcji i zarządu klubu Ogniwa (Lębork), które nie reagowało na prowokacyjne zachowanie się zawodników i pewnej części działaczy wobec sędziego ringowego.
3. zwrócić się do WKKF, ażeby w porozumieniu z PKKF i ZMP w Lęborku przeprowadzić akcję wychowawczą, która by na przyszłość zapobiegła powtórzeniu się podobnych zajść.

Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom Wesołych Świąt!

Wracamy do Pucharu Polski

16 par walczy w najbliższą niedzielę

PO PIERWSZEJ niedzieli ligowej oczekuje naszych piłkarzy walka w Pucharze Polski. W dniu 25 marca wyjdą na boiska 32 zespoły, które spośród 8.000 drużyn startujących w pierwszej rundzie Pucharu zdołały przebić się do 1/16 rozgrywek. Puchar Polski ma w roku bieżącym tym większe znaczenie, że zdobywca Pucharu staje się jednocześnie zdobywcą tytułu mistrza Polski w piłkarstwie na rok 1951. Jest to stawka tak wielka, że wszystkie drużyny, które pozostały jeszcze w rozgrywkach przygotowują się do spotkań szczególnie starannie i sumiennie, wiedząc, że ewentualna przegrana eliminuje je jednocześnie z dalszych walk o zaszczytny tytuł.

Szesnaście meczów o Puchar Polski to szesnaście zaciętych ambitnych pojedynków, które powinny być przeprowadzone w atmosferze czystej walki. Nie zwycięstwo za wszelką cenę, lecz zwycięstwo za cenę lepszego przygotowania, lepszej postawy powinno być tutaj obowiązującą dewizą.

W niedzielę 25 marca do 1/16 Pucharu Polski staną następujące pary:

1) Spójnia Tomaszów — Stal II Poznań,
2) Flota Gdynia — Kolejarz Warszawa,
3) CWKS II — Gwardia Szczecin,
4) Stal Wrocław — CWKS I,
5) LZS Grzybowice—Unia Chorzów,
6) Kolejarz Świdnica — Stal Rzeszów,
7) Włókniarz Kraków — Kolejarz Toruń,
8) Stal Lipiny — Stal I Poznań,
9) Stal Starachowice — Spójnia Katowice,
10) Stal Radom — Włókniarz Pabianice,
11) SKS Radomsko—Spójnia Okocim,
12) OWKS Lublin—Gwardia Kraków,
13) Włókniarz Łódź — Włókniarz Chełmek,
14) Koło Sportowe Portu Szczecińskiego — Włókniarz Chodaków,
15) Ogniwo Bytom — Ogniwo Kraków,
16) Kolejarz Olsztyn — Budowlani Chorzów.

Na liście drużyn, które spośród 8.000 zespołów dobrnęły do 1/16 Pucharu widzimy przedstawicieli wszystkich niemal zrzeszeń. Obok znanych, rutynowanych zespołów ekstraklasy piłkarskiej, wielokrotnych mistrzów Polski, jak Gwardia Kraków, Unia Chorzów czy Ogniwo Kraków stają do walki młode zespoły wsi i miast, które dzięki ofiarnej, ambitnej pracy potrafiły przełamać dotychczasowe przeszkody na drodze do zaszczytnego finału. Ludowy Zespół Sportowy z Grzybowic, Szkolne Koło Sportowe z Radomska czy Koło Sportowe Portu Szczecińskiego to sygnały ogólnej poprawy poziomu naszego piłkarstwa, jego upowszechnienia i masowości.

CIEKAWE WALKI W 1/8

Trudno jest w chwili obecnej typować zwycięzców na wejście do „ósemki" finału. Puchar jest zawsze konkurencją, która przynosi niespodzianki. Nie ma w nim punktów, oglądania się na pozostałych rywali w tabeli. Trzeba walczyć do ostatniego gwizdka o zwycięstwo, o możliwość dalszego startu. I dlatego właśnie element zaskoczenia, zdecydowanie, wola zwycięstwa grają tutaj większą rolę niż w spotkaniach ligowych, w których przecież i tak nie uskarżamy się na brak niespodzianek.

Sekcja piłki nożnej GKKF zaplanowała już 1/8 Pucharu. Odbędzie się ona w dniu 13 maja, a układ par jest następujący:

1) Zwycięzca meczu Stal Lip. — Stal I Pozn. ze zwycięzcą meczu SKS Radomsko — Spójnia Okocim;

2) Zwycięzca meczu Flota Gdynia— Kolejarz W-wa ze zwycięzcą meczu Stal Wrocł. — CWKS I;

3) Zwycięzca meczu Ogniwo Byt. — Ogniwo Krak. ze zwycięzcą meczu Kolejarz Ol. — Budowlani Chorz.;

4) Zwycięzca meczu OWKS Lubl.— Gwardia Krak. ze zwycięzcą meczu Stal Radom — Włókniarz Pab.;

5) Zwycięzca meczu CWKS II — Gwardia Szczec. ze zwycięzcą meczu Stal. Star. — Spójnia Kat.;

6) Zwycięzca meczu Włókniarz Łódź — Włókniarz Chełmek ze zwycięzcą meczu Spójnia Tom. — Stal II Pozn.;

7) Zwycięzca meczu KS Portu Szczecińskiego — Włókniarz Chod. ze zwycięzcą meczu LZS Grzyb. — Unia Chorzów;

8) Zwycięzca meczu Kolejarz Świd. — Stal Rzesz. ze zwycięzcą meczu Włókniarz Krak. — Kolejarz Tor.

Na wstępie wspomnieliśmy, że oczekujemy od wszystkich zespołów prawdziwie sportowej postawy na boiskach. Podkreślamy to dlatego, że ubiegła niedziela ligowa, pierwsza w sezonie, dostarczyła niestety pierwszych smutnych objawów braku dyscypliny. Usunięcie z boiska jednego zawodnika, niesportowe zachowanie się kilkunastu innych świadczy o tym, że praca ideowo-wychowawcza w klubach nie jest w dalszym ciągu postawiona na należytym poziomie.

O LEPSZĄ PRRACĘ IDEOWO-WYCHOWAWCZĄ

Na ten odcinek roboty sportowej powinny szczególną uwagę położyć wszystkie zrzeszenia. Na podstawie pierwszych obserwacji można śmiało stwierdzić, że piłkarze nie przespali zimy w sensie techniczno-sportowym, że w mniejszym lub większym stopniu pracowali nad przygotowaniem się do sezonu. Należy jednak równocześnie stwierdzić, że przygotowanie do sezonu od strony ideowo-wychowawczej nie było należyte.

W pracy ideowo-wychowawczej należy jak najściślej wiązać zagadnienia kultury fizycznej z zagadnieniami politycznymi, bo przecież tworzą one nierozdzielną całość. Hasłem naszego sportu jest: **„Pierwszy w sporcie, pierwszy w pracy, pierwszy w walce o pokój"**. Realizacja tego hasła to wytrwała ambitna praca nad formą sportową i wychowaniem zawodników. Praca ta powinna być treścią naszych codziennych wysiłków.

W. Gołębiewski

Niech żyje pokój! Precz z remilitaryzacją!

Oto hasła młodzieży niemieckiej

W PRZEDDZIEŃ Światowego Tygodnia Młodzieży, obradował w Berlinie Komitet Organizacyjny III Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Festiwal odbędzie się w Berlinie w dniach od 5—19 sierpnia.

O tym, jak daleko posunięte są prace nad organizacją tej imprezy i udziale w nich młodzieży niemieckiej, poinformował nas przedstawiciel Polski na zebraniu Komitetu — Wł. Cepulis.

— W dziele zbliżenia młodzieży postępowej całego świata i w walce o pokój, olbrzymie znaczenie posiada sport. Młodzież w szlachetnej rywalizacji sportowej poznaje się ze sobą, poznaje kraje, ludzi, ich pracę. Podczas Światowego Tygodnia Młodzieży, młodzież sportowa we wszystkich krajach urządza imprezy, w których pod hasłami walki o pokój i przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — manifestuje swą wolę walki o lepszą, radośniejszą, pokojową przyszłość.

Młodzież całych Niemiec, mimo utrudnień i represji ze strony zachodnio-niemieckich sługusów imperializmu, pracuje już od dłuższego czasu nad przygotowaniami do wielkiego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Młodzież Berlina i NRD pod przewodnictwem FDJ tworzy brygady odbudowy oraz grupy , które co niedzielę pracują, by wszystkie urządzenia kulturalne i sportowe, jakie mają powstać na terenie Berlina na przyjęcie uczestników Festiwalu — były gotowe na czas.

Obecnie w Berlinie jest w budowie w dzielnicy Prenslauerberg nowy wielki park sportowy ze stadionem na 40.000 widzów, boisko do siatkówki i koszykówki, z widownią na 10.000 widzów. Zbudowany w ub. roku z okazji spotkania 700 tys. młodych bojowników o pokój wielki stadion im. Waltera Ulbrichta będzie również przygotowany do przyjęcia ponad 25.000 młodzieży, która z całego świata zjedzie się na berliński Festiwal. Przy ul. Stalina młodzież buduje piękną halę sportową na 4.500 widzów.

Dla masowych imprez sportowych podczas Festiwalu przygotowuje się 40 nowych mniejszych boisk sportowych oraz 10 większych. Powstaną 4 nowe parki sportowe. Zawody konne odbywać się będą na torach Karlshorst i Hoppegarten. Bogate tereny wodne okolic Berlina będą miejscem regat wioślarskich i kajakowych.

Najmłodsi bojownicy o pokój, dzieci, których na Festiwal zjedzie się z całego świata ponad 20.000 — będą miały specjalnie dla nich przygotowaną „Republikę Pionierów", na której obszarze powstają obecnie tereny do gier i zabaw dziecinnych oraz duże boisko centralne.

Poza tym brygady młodzieżowe budują w dzielnicy Friedrichshelm basen pływacki z widownią na 8.000 widzów. Pływalnia oprócz specjalnego basenu o wymiarach 50 x 20 m do zawodów pływackich, posiadać będzie basen do skoków 20 x 20 m.

Najlepsi sportowcy całego świata przygotowują się do wzięcia udziału w Festiwalu, łącząc swą pracę sportową— trening, z pracą wyjaśniającą młodzieży znaczenie i siłę młodych bojowników w walce o pokój.

Młodzież całego świata, by uczcić Festiwal organizuje sztafetę, której trasa przebiegać będzie przez wszystkie kraje i przyniesie do Berlina pozdrowienia od młodzieży całej kuli ziemskiej.

Na Festiwalu wiele tysięcy młodzieży z całego świata oraz 2 miliony młodzieży NRD i Niemiec Zachodnich — wypowie się, że wszystkie narody miłujące pokój potrafią skutecznie przeciwstawić się imperialistom w walce o pokój.

J. S.

Spartakiada W.P. w Poznaniu

W szermierce zwyciężyła Warszawa

- w dźwiganiu ciężarów Marynarka i Bydgoszcz

POZNAŃ, 21.3 (tel. wł.) — W Poznaniu rozpoczęła się Spartakiada Wojska Polskego w szermierce (szabla) i dźwiganiu ciężarów z udziałem ponad 180 zawodników — żołnierzy z okręgów: warszawskiego, bydgoskiego, krakowskiego, wrocławskiego oraz AWF i CWKS. Otwarcia zawodów dokonał gen. Strażewski.

Na planszy do walk eliminacyjnych w szabli stanęło 30 zawodników. Obok Fokta, Laskowskiego, Przeździeckiego, Wójcika, Paligi i Królikowskiego do półfinałów zakwalifikowało się kilku młodych, utalentowanych zawodników.

FOKT MISTRZEM W SZABLI

Do finału zakwalifikowało się 8 zawodników; walki stały na b. dobrym poziomie. Zwyciężył Fokt (AWF), nie przegrywając ani jednej walki. Z Laskowskim, który zdobył wicemistrzostwo, Fokt wygrał 5:0; największy opór stawili mu: Przeździecki, Wójcicki i Paliga, z którymi wygrał 5:3. Laskowski obok porażki z Foktem uległ Wójcickiemu (CWKS), który przegrał 3 walki: z Foktem, Paligą i Królikowskim. Czwarty był Paliga, zeszłoroczny mistrz w bagnecie — 4 zwycięstwa. 5) Przeździecki (CWKS), 6) Królikowski (AWF), 7) Łachowski (Kraków) i 8) Odrzywołek (Wrocław).

KRÓLIKOWSKI — W BAGNECIE

Do walk na bagnety stanęło 30 zawodników. Zeszłoroczny mistrz, Paliga nie zdołał obronić tytułu; przegrał z Królikowskim 0:3 i z Laskowskim 1:3, zajmując drugie miejsce.

Tytuł mistrza zdobył niespodziewanie Królikowski, który przegrał na 8 walk — jedną z Wrzeszczem (Mar.) 2:3. Trzeci był Laskowski, który obok przegranej z Królikowskim 2:3, poniósł porażki z Wrzeszczem 2:3 i Sobolem (W-wa) 2:3; 4) Wrzeszcz (Mar.), 5) Firlejczyk (W-wa), 6) Soból (W-wa), 7) Piechocki (Kraków), 8) Mioduszewski (Wwa).

W walkach na bagnety w punktacji ogólnej zwyciężyła Warszawa 10 pkt. — 2) Marynarka 23 pkt. — 3) Kraków 28 pkt. — 4) Lotnictwo 30 pkt. — 5) Wrocław 39 pkt. — 6) Bydgoszcz 63 pkt.

W punktacji ogólnej w szermierce: 1) Warszawa 37 pkt.; — 2) Marynarka 48 pkt. — 3) Kraków 49 pkt. — 4) Wrocław 58 pkt. — 5) Lotnictwo 64 pkt. — 6) Bydgoszcz 112 pkt.

WYRÓWNANE DWA REKORDY W DŹWIGANIU CIĘŻARÓW

W hali Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego rozegrano trójbój olimpijski w dźwiganiu ciężarów z udziałem 38 zawodników, z Grabowskim (Mar.) i Witeckim (CWKS) na czele. Na ogół wszyscy zawodnicy byli dobrze przygotowani. W wadze średniej dwóch zawodników i to zupełnie młodych, bo trenujących zaledwie po kilka tygodni — wyrównało swe rekordy Polski: Beck I (Bydgoszcz) w wyciskaniu uzyskał wynik 87,5 kg, a znany lekkoatleta-oszczepnik Nowak (W-wa) wyrównał rekord Polski w podrzucie — 105 kg.

Kogucia: 1. Styczyński (CWKS) 202,5 kg — 2. Leder (Mar.) 190 kg — 3. Petrak (Kraków) 187,5 kg.

Piórkowa: 1. Walinowicz (Bydg.) 220 kg— 2. Kamieniewski (Wr.) 207,5 kg — 3. Przyjemski (Mar.) 207,5 kg.

Lekka: 1. Kowalski (Lotn.) 240 kg — 2. Kędzierski (W-wa) 237,5 kg — 3. Beck II (Wr.) 237,5 kg.

Średnia: 1. Beck I (Bydg.) 272,5 kg (wynik o 5 kg gorszy od rekordu Polski), 2. Grochowski (Marynarka) 260 kg — 3. Nowak (W-wa) 255 kg.

Półciężka: 1. Bochenek (Wr.) 275 kg — 2. Budny (W-wa) 260 kg — 3. Zagórski (Bydg.) 250 kg.

Ciężka: 1. Witucki (CWKS) 302,5 kg — 2. Grabowski (Mar.) 282,5 kg — 3. Turnia (Wr.) 255 kg.

W punktacji ogólnej w dźwiganiu ciężarów:

1 — 2 Marynarka i Bydgoszcz po 1.395 pkt., 3) Warszawa 1.380 pkt., 4) Wrocław 1.372,5 kg; — 5) Kraków — 1.275 kg.

GIMNASTYKA

W gimnastyce przyrządowej przeprowadzono dotychczas zawody w kl. III. Tytuł mistrzowski zdobył Podpórski (W-wa) 55,70 pkt. przed zeszłorocznym mistrzem Cyrnem (Lotn.) — 55,55 pkt. i Żuławińskim (W-wa) — 54,35 pkt.

G. Olachowski

Piłkarze Ogniwa Kraków

wzmocnią tempo treningów

Liga gra... dziesiątki tysięcy wiernych sympatyków sportu piłkarskiego, powędrowało w ub. niedzielę na boiska na pierwsze mecze mistrzowskie, a stamtąd... pod lokale redakcji, gdzie wywieszono wynik zawodów z innych miast.

Ligowa premiera w Krakowie wypadła blado. Podkreśliliśmy już to w sprawozdaniu z meczu, obecnie zaś pomówmy krótko o tym, co się później działo. Meldunek z Poznania pogorszył jeszcze bardziej minorowy nastrój. Wtedy to okazało się, jak dalecy jesteśmy od szowinizmu klubowego, kiedy to przegrana rywalki budziła „szatańskie" zadowolenie u kibiców przeciwnego obozu. Dziś przegrana Gwardii smuciła zarówno tych, co sympatiami są po „przeciwnej" stronie, jak i tych, którzy specjalnymi względami darzą zespół dwukrotnego mistrza Polski.

„Nasi" przegrali w Poznaniu i „nasi" wygrali w Szczecinie i w Krakowie — tak mówili sympatycy sportu piłkarskiego w Krakowie.

Także piłkarze „Ogniwa" zebrani po zawodach na wspólnej wieczornicy w świetlicy klubowej, dyskutując na skomponowaną przez siebie naprędce tabelą ligową podkreślali z żalem, że jedna bramka „zmogła" gwardzistów w Poznaniu i uczyniła ich start mniej pomyślnym.

Piłkarze Ogniwa, łącznie z trenerami, mgr. Jesionką i Tobikiem oraz z kierownictwem sekcji zebrali się głównie w tym celu, by w ogólnej pogawędce omówić swój start ligowy. Z dużą dozą samokrytycyzmu podnoszono, że mógł i powinien on wypaść lepiej. Drogą wzmożonej pilności w treningach postanowiono wyrugować premierowe błędy, na które — zdaniem dyskutujących — duży wpływ miała... właśnie ta premierowa trema. Uległ jej najbardziej — jak sam przyznał — debiutujący w tak poważnych zawodach Pawłowski i w rezultacie zapaławszy jedną z „dziecinnie" łatwych pozycyj, nie mógł przez długi czas potym odzyskać wiary w swoje siły.

Z uznaniem podkreślali piłkarze „Ogniwa" absolutnie fair grę przeciwnika i żałowali, że rozkład jazdy uniemożliwił „Włókniarzom" spędzenie wspólnego wieczoru w gronie niedawnych przeciwników z zielonej murawy, a przyjaciół-członków jednej wielkiej rodziny piłkarskiej.

(hr)

Uczmy się na wzorach radzieckich

Prawdziwe powołanie

NAZAJUTRZ przyszliśmy do szkoły i już w korytarzu usłyszeliśmy znajomy głos:

— Ręce w bok, słuchajcie tempa.

W dużej sali w szeregach stały małe uczennice. Wszystkie ze skupioną uwagą wpatrywały się w młodą dziewczynę w treningowym stroju i dokładnie wypełniały jej polecenia. Ze sposobu w jaki wykonywały ćwiczenia, widać było, że czują się zadowolone. Dźwięk dzwonka spowodował głosy rozczarowania. Dziewczynki nie miały ochoty opuszczać sali...

— Ja również zawsze żałowałam, gdy kończyła się lekcja gimnastyki— śmiejąc się powiedziała Szymanowska. W tej samej szkole uczyłam się przecież pod kierunkiem Niny Wasiljewny Kałmykowej. Tak samo skakałam po sali. Wiele razy matka gniewała się na mnie i mówiła — nie puszczę cię do szkoły na gimnastykę, jeśli nie nauczysz się szyć.

Tu dziewczyna uśmiechnęła się do swych wspomnień i dorzuciła:

W tym okresie w naszym rejonie powstała dziecięca szkoła gimnastyki. Lecz o tym już wam mówiłam...

Gdy ukończyłam dziesięciolatkę Walentyna Wasiljewna Czernysz zapytała mię, gdzie mam zamiar wstąpić na dalsze studia. Byłam w tym okresie bardzo pochłonięta fizyką i nie mogłam zdecydować czy zapisać się do instytutu energetycznego czy na wychowanie fizyczne.

— Dotychczas jeszcze — mówiła Szymanowska — zdarzają się ludzie, którzy lekceważą pracę w dziedzinie wychowania fizycznego i uważają pracę wykładowcy za błahą. Nie mogę spokojnie słuchać rozmów na **ten temat. Przypominają mi się słowa Michała Iwanowicza Kalinina.** Postawił on język rosyjski, matematykę i wychowanie fizyczne jako przedmioty jednakowo ważne.

Słowa te zdecydowały, że zaczęłam studiować w Instytucie Kultury Fizycznej.

Przejście od zajęć szkolnych do wykładów w Instytucie jest trudne. Początkowo byłam tak zmęczona zajęciami, że ledwie miałam siłę dowlec się do domu.

Kiedyś spotkała mnie Wala Wasiljewna i powiedziała:

— Odszedł od nas asystent, może byś mi pomogła?

A cóż ze mnie za wykładowca?— odpowiedziałam, jestem dopiero na pierwszym kursie!

— Pomagałaś przecież Piotrowi Kiriłowiczowi, masz doświadczenia, które wyniosłaś ze szkoły dziecięcej. Spróbuj, może ci się uda!

Tak zaczęłam uczęszczać do szkoły 333, jako pedagog.

Minęły cztery lata. Zgłębiłam w praktyce teorię wychowania fizycznego — główny przedmiot w programie instytutu i Wala Wasiljewna chce mnie zrobić swą zastępczynią.

Nie wiem jak się wszystko dalej ułoży. Wiem jedno, będę uczyła dzieci w szkole, bo nie chcę wykładać w wyższym zakładzie naukowym. Ani nawet w technikum. W takiej właśnie czwartej klasie, w jakiej mię widzicie, czuję się najszczęśliwsza! Pragną te maleństwa z czwartej klasy doprowadzić do dziesiątej. Jakież to musi dać zadowolenie, gdy stworzy się z nich wspaniale rozwiniętych, mocnych, stanowczych ludzi...

Dalszy ciąg w najbliższym numerze

Pomyśl o SPO

Na skróconych trasach rozegrano Puchar Karkonoszy

SZKLARSKA PORĘBA, 21.III. (Tel. wł.). Podobnie jak w zawodach zakopiańskich, tak i w zawodach o Puchar Karkonoszy prześladowała narciarzy kapryśna aura, skrócono więc trasy biegów, dla mężczyzn z 18 do 13 km, a dla kobiet z 10 do 7 km. Tym też należy częściowo tłumaczyć niespodziewane wyniki. Odnosi się to przede wszystkim do mistrza „18", który zajął dopiero 34 miejsce.

Niespodzianką biegu na 13 km było zwycięstwo Rubisia z Gwardii. Bieg płaski mężczyzn wyłonił mistrza kombinacji norweskiej — Daniela Józefa Krzeptowskiego, który zdobył 442,4 pkt. przed Frossem, Kulą i Holym.

Wyniki biegu mężczyzn: 1. Rubiś (Gw.) 51:39, — 2. Styrczula (CWKS) 52:54, — 3. Daniel Krzeptowski (CWKS) 52:59. — 4. Marmol C(WKS) 53:48, — 5. Gąsienica Frenek (Gw.) 54:52, — 6. Kwapień (Gw.) 55:00.

W biegu kobiet zwyciężyła Kuncówna (Gw.) dystansując m. in. Kowalską, Cięciałówną.

Trzeciego dnia zawodów zamiast biegu zjazdowego odbył się slalom-gigant; konkurencję tę zaliczono do kombinacji alpejskiej. Warunki śniegowe były bardzo złe, trasa — oblodzona.

Slalom męski był na trasie 1.600 m przy różnicy poziomów 140 m zakończył się zwycięstwem Ciapiaka-Gąsienicy (CWKS) 1:08,8, 2. Pionka (Ogn.), 3. Czarniak, 4. Pawlica (Kol.). Startowało 133 zawodników.

W slalomie kobiet długość trasy wynosiła 1.200 m przy różnicy poziomów 140 m.

OSTATNIEGO dnia zawodów odbył się slalom otwarty i do kombinacji. W Startowało 16 zawodniczek. Zwyciężyła Kowalska (Gw.) 1:35,2, 2. Wawrylko (CWKS), 3. Cechówna (Gw.), 4. Zachwalewicz (AZS). **dniu tym warunki śniegowe dopisały. Długość trasy wynosiła 480 m przy różnicy poziomów 180 cm. Bramek ustawionych było 41. W konkurencji startowało 31 zawodników.**

Slalom zakończył się zwycięstwem Pionki przed Gąsienicą Andrzejem. Kombinację alpejską wygrał Gąsienica Ciaptak (CWKS) 1,19 pkt., 2. Pionka (Ogn.) 5,03 p., Czarniak Andrzej (CWKS) 23,10 pkt., 4. Popieluch (CWKS) 25,21, 5. Szindler (Gw.) 28,44 pkt.

Konkurencja kobieca wygrała Kowalska. Wieczorem odbyło się uroczyste zakończenie zawodów o Puchar Karkonoszy połączone z rozdaniem nagród.

Po 2 brązowe medale w boksie olimpijskim

AIBA (Międzynarodowy Związek Bokserski) postanowił, że w turnieju o mistrzostwo Europy oraz w turnieju olimpijskim nie będzie walk o trzecie i czwarte miejsca, a półfinaliści którzy przegrali otrzymywać będą medale o równoznacznej wartości sportowej.

BOTWINNIK I BRONSZTEJN NADAL REMISUJĄ

Trzecia partia w turnieju o mistrzostwo szachowe świata pomiędzy Botwinnikiem i Bronsztajnem (obaj ZSRR) zakończyło się podobnie jak i dwie poprzednie wynikiem remisowym. Po trzech partiach obaj zawodnicy mają po 1,5 pkt.

Lipski najlepszych myśli

PRZYZNAĆ muszę — mówi jeden z najbardziej utalentowanych polskich biegaczy, Bogdan Lipski — że przez długi czas nie rozumiałem wielu zagadnień. Zdawało mi się, że sport to wszystko. Myślałem też tylko o wynikach sportowych, które nie przychodziły jak na złość, co było powodem wielu załamań i nie spełniałem nadziei, jakie we mnie pokładano.

Obecnie, mogę śmiało powiedzieć, nastąpiła w moim życiu wielka zmiana.

W pewnym okresie myślałem zrezygnować z chemii. Obecnie zdaję sobie sprawę, jak wielki popełniłbym błąd. I uczę się dziś z zapałem, myśląc o tym, że zostawszy chemikiem, będę współdziałał na wielkim odcinku Planu 6-letniego, którego wykonanie zapewni nam szczęśliwą przyszłość.

Samopoczucie moje w tej chwili jest znacznie lepsze, niż przed dwoma laty, czy nawet przed rokiem. I pewny jestem, że dzięki wspaniałemu samopoczuciu w sezonie poprawię wszystkie swoje rekordy życiowe.

Myśląc o studiach, egzaminach i przyszłej swej pracy, o sporcie, jak pan widzi, nie zapominam. Trenuję z zapałem, myśląc o spotkaniu z młodzieżą akademicką w ramach Festiwalu Młodzieżowego (w sierpniu w Berlinie), z postępową młodzieżą, która dziś tak samo, jak my z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży, akcentuje niezłomną wolę walki o pokój.

Warszawa wreszcie zdobyła kryty kort na Bielanach

Pierwszy turniej rozpoczął się w AWF

W DNIU rozpoczęcia pierwszego w historii naszego tenisa ogólnopolskiego turnieju zimowego na pięknym, krytym korcie w warszawskiej AWF na Bielanach — była piękna, słoneczna pogoda. Uczestnicy turnieju ukradkiem spoglądali przez ogromne, oszklone okna hali na mieniące się w promieniach słońca (ale tonące jeszcze w błocie) tereny treningowe AWF. Stadion, bieżnia, dalekie tereny przełajowe. Ktoś nawet powiedział — że właściwie jutro, pojutrze można by już chyba wyjść na otwarty kort ziemny.

Nazajutrz hulał już na dworze mroźny, porywisty wiatr. Nie spoglądano już przez olbrzymie okna hali.

W środę, w zupełnie mroźną środę — spadł śnieg. Jak to w marcu...



Grupa tenisistów na krytym korcie w AWF na Bielanach
Foto E. Franckowiak — API

Więc jednak dobrze ,że mamy ten piękny kort, o niezwykle szybkiej parkietowej nawierzchni, po której biała kula ślizga się chyłkiem, zmuszając do zdwojenia czujności, ciągłego przyśpieszania startu.

Oto właśnie — zaleta kortu bielańskiego najważniejsza. I treść zasadnicza rozgrywanego turnieju.

Kości się po zimowej, lekkiej drzemce nieco zastały. Oczywiście tam i ówdzie trenowano. Był obóz kondycyjny dla kadrowiczów, z którego czołówka nasza powróciła z ogorzałymi na brąz i zaokrąglonymi twarzami. Ale przecież sezon już za pasem i czas wziąć się do rakiety.

Po drugim dniu turnieju większość tenisistów narzekała na bóle ręki. Oznacza to, że jednak z tym zimowym treningiem nie było za dobrze i to, że na szybkim korcie ładowano całą siłę (i słusznie) w serwisy. Bo skoro turniej — to gra się już jednak o cenne punkty, a punkty daje bezapelacyjnie na korcie bielańskim dobry serwis. Zaleta kortu i turnieju — nr 2.

Chcąc nie chcąc wszyscy wzmacniali serwisy, a że serwisy nigdy na ogół nie należały do najmocniejszych stron naszych tenisistów — więc sądzimy, że ta zdobycz będzie cenna.

OPINIA SKONECKIEGO

Władysław Skonecki powiedział nam tak:

— Przez cały ubiegły sezon na kortach otwartych nie serwowałem tak silnie, jak muszę tu...

Bóle rąk przejdą. Niewątpliwie gra na korcie AWF jest wyczerpująca. Niewątpliwie popełniono jeden błąd, że nie zorganizowano, jak to było w projekcie, tygodniowego obozu treningowego, lecz od razu niemal rozpoczęto turniej. I gracze od razu przystąpili do boju.

SZYBKOŚĆ KORTU

Już pierwsze pojedynki poniedziałkowe były niemal dla wszystkich uczestników turnieju zaskoczeniem. Sprawił to piekielnie — jak ogólnie stwierdzono — szybki kort.

Proszę sobie wyobrazić idealnie gładki parkiet lekko nawet, jakbyśmy to określili, podfroterowany ciągłym szuraniem po nim pantofli graczy i piłkę bitą z tamtej strony mocnym drajwem, albo wolejem przy siatce, albo (wystarczy) pierwszym serwisem. Przyjęcie takiej piłki, która oczywiście robi przy odbiciu poślizg jest bardzo trudne, wymaga szybkości, refleksu, startu i w większości wypadków piłka taka jest raczej niemożliwa do odbicia.

Tenisiści turnieju zimowego grają przeto inaczej, bo grać tak muszą. Były już na ten temat krótkie dyskusje, czy korzystają na tym czy nie. Naszym zdaniem korzyści są i to duże, mimo iż stylowo gra nie zyskuje. Ale zyskuje na szybkości. Automatycznie wzmacnia się serwis. Automatycznie dąży się do siatki, bo uchwycenie tam piłki pachnie bezapelacyjnym jej skończeniem.

Kort jest, jak to się mówi „sztywny". To znacz — męczy nogi. Niewątpliwie. Przy startach i zatrzymaniach, przy nawrotach inna jest zupełnie technika pracy nóg, wysiłek mięśni ciała — powiedzielibyśmy bardziej są one wyczerpujące, czasem aż ryzykowne. Ale ten właśnie trudny start, trudne nawroty wzmacniają mięśnie, stanowią niewątpliwie cenną zaprawę, po której teraz bolą kości, a od „piekielnego" serwisu — ręce, ale jutro, za tydzień przestaną, wzmocniona a dzisiejsze gry turniejowe, dobrze przygotowane do spotkań na kortach ziemnych.

BEZ PIĄTKA

Turniej jest ciekawy, choć nie wszyscy zaproszeni się nań stawili. Nie wiemy np. dlaczego nie grają Ksawery Tłoczyński i Bratek? J. Piątek nie może, bo jest nadal na rekonwalescencji w Zakopanem, Henryk Skonecki przebył chwilową niedyspozycję, Niestrój jest w szpitalu po przebytej operacji wyrostka robaczkowego. Młodzież dopisała bez zastrzeżeń.

Turniej rozegrano w dwóch konkurencjach — ogólnej (kadra seniorów i juniorów), młodzieżowej (roczniki 1930, 1931, 1932).

PIERWSZE PIŁKI

Już w pierwszym dniu niespodzianka. 19-letni Kramer z Poznania zwycięża gładko Piotrowskiego. Kramera nie poznaliśmy. Z drobnego niepozornego chłopaczka wystrzelił w górę w ciągu kilku miesięcy wcale okazały „drągal" — zresztą ruchliwy, o soczystej silnie bitej piłce i zupełnie już poprawnej grze przy siatce. Kramer zapowiada się wcale obiecująco, tylko podobno — jak dochodzą słuchy — zaczyna być zwolennikiem... wody sodowej, która, jak wiadomo, uderza do głowy.

CHYTROWSKI — RADZIO

We wtorek niezwykle zacięty pojedynek stoczyli Chytrowski z Radziem (w ćwierćfinale). Tym razem zatriumfowała jeszcze raz rutyna Ślązaka, choć Radzio był o krok od zwycięstwa. Gra stała na dobrym poziomie.

Młodzi Ślązacy Sebrala i Kulawik tym razem wypadli nieco słabiej. Dobrze dawał sobie radę Naumowicz — ale musi wybrać między tenisem a ping-pongiem.

Niewątpliwą niespodzianką było zwycięstwo w deblu pary poznańskiej Fraszewski, Kramer nad parą Bełdowski, Buchalik.

W. Skonecki grał w poniedziałek i wtorek jakbyśmy powiedzieli „oszczędnie". Kondycję ma dobrą. Niezłą formę. Miłą niespodziankę zademonstrował Hebda, który zupełnie gładko pokonał Buchalika. Chytrowski równy, opanowany, Olejniszyn wycofał się po pierwszym dniu wskutek silnego bólu ręki.

S. Gostomski

A oto wyniki z poniedziałku i wtorku. Turniej młodzieży: Kramer — Kulawik 6:2, Wawrzyńczak — Wilczek 6:1, 7:5, Naumowicz — Ditrich 6:1, 6:2.

Turniej ogólny: W. Skonecki — Sebrala 6:1, 6:3, Tomaszewski (Pozn.) — Jelonek 10:8, 6:2, Buchalik — Licis 6:4, 6:4, Hebda — Fraszewski 6:1, 6:1, Chytrowski — Kwiatek 6:4, 6:3, Radzio — Celiński 6:3, 6:1, Kramer — Piotrowski 6:1, 6:4, Olejniszyn — Kramer 6:3, 6:2, Skonecki — Tomaszewski 6:3, 7:5, Hebda — Buchalik 6:3, 6:3, Chytrowski — Radzio 6:4, 5:7, 8:6.

Jak zapaśnicy ZSRR uczyli kolegów węgierskich

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

BUDAPESZT, 18 marca

PRZYJAZD radzieckich zapaśników wywołał w Budapeszcie wielkie zainteresowanie. Z niecierpliwością oczekiwano spotkania mistrzów świata i Europy. Wszak w drużynie radzieckiej występuje znany w Budapeszcie Maruszkin, akademicki mistrz świata, oraz dwóch mistrzów Europy — Biełow i Kotkas. Węgrzy także mogą się poszczycić mistrzem Europy — Benczem, a nawet mistrzem świata Galem. Mistrz olimpijski wagi ciężkiej Bobis zmuszony był zrezygnować z zapasów, gdyż podczas jednego z ostatnich treningów, doznał złamania żebra.

Spotkanie w muszej miało przebieg wyrównany. Nieszczęśliwy upadek Wartaniana przypieczętował jego porażkę. Lekarze nie zezwolili na dalsze prowadzenie walki.

Kogucia przyniosła niespodziankę dużego kalibru. Po błyskawicznej akcji szybkiego i młodziutkiego Terjana, zbyt pewny siebie mistrz Europy Bencze, już w pierwszej minucie przegrał przez tusz.

Piórkowiec Punkin okazał się jednym z najlepszych w drużynie radzieckiej. Sipos był zupełnie cofnięty do defensywy, nie mogąc sobie poradzić z szybkim i świetnym technicznie przeciwnikiem.

Lekka przyniosła drugie rozczarowanie dla węgierskiej publiczności. Mistrz świata Gal ani przez chwilę nie był groźny dla Jaltirjana. Rozpaczliwie bronił się, rażąc brakiem szybkości. Wielkiej rutynie i ambicji może zawdzięczać porażkę na punkty. Jaltirjan od początku do końca nadawał ton walce.

Walka Maruszkina z Szilvassim była bardzo zacięta. Znają się oni jeszcze od czasów akademickich mistrzostw świata w Budapeszcie, kiedy zawodnik radziecki, dzięki pokonaniu na punkty Węgra, zdobył tytuł mistrza świata. I tym razem walka miała charakter wyrównany i dopiero ostatnie minuty, w których Maruszkin wykazywał więcej inicjatywy, zadecydowały o jego zwycięstwie.

NAJPIĘKNIEJSZA WALKA

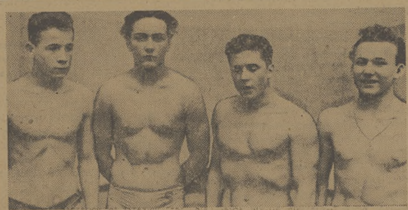
W średniej młody Gurica sprawił największą niespodziankę. Walczył z renomowanym mistrzem Europy Biełowem, jak równy z równym i ostatecznie uległ minimalnie na punkty. To była najpiękniejsza walka wieczoru.

Walka w półciężkiej rozpoczęła się od ataków znakomitego Kovacsa. Wydawało się, że nic już nie zdoła wyrwać zwycięstwa z rąk Węgra. Nagle w 8 min. Czihladze błyskawicznym saltem rzuca przeciwnika na matę, aby za chwilę, po przełamaniu mostu, położyć go na łopatki. To był najbardziej niespodziewany tusz z całego spotkania.

Kotkas w ciężkiej od pierwszej chwili atakuje niebezpiecznie Soltesza. Tusz wisi w powietrzu. Soltesz nie jest w stanie nic zrobić cięższemu od siebie, a zarazem o wiele szybszemu przeciwnikowi. Istotnie w 5 minucie po przerzucie przez biodro, Kotkas kładzie Soltesza na łopatki.

Zapaśnicy radzieccy zaimponowali nie tylko doskonałym przygotowaniem technicznym, ale wykazali zadziwiającą wielostronność.

W. Wieromiej



Pływacy Stali Wrocław w składzie (od lewej): Jaśkiewicz, Petrusewicz, Manowski i Lewicki, ustanowili rekord Polski w sztafecie 4 x 100 m st. zmiennym. Jeszcze przed rokiem niewiele osób słyszało o nich. Oto co może zdziałać wytrwała praca.
Foto E. Franckowiak — API

Przed wyścigiem Trybuny Ludu i Rudeho Prava

Na konferencji w Cieszynie ustalono szczegóły organizacyjne Wyścigu Pokoju

W CIESZYNIE (CSR) odbyła się przed kilku dniami konferencja przed Wyścigiem Pokoju organizowanym dorocznie przez redakcje Trybuny Ludu i Rudeho Prava. W konferencji wzięli udział ze strony CSR przedstawiciele Państw. Urzędu WF i sekcji Kolarskiej Sokoła, a ze strony Polski — przedstawiciele red. Trybuny Ludu, GKKF i Sekcji Kolarskiej GKKF.

Tematem konferencji było omówienie spraw technicznych, sportowych i organizacyjnych IV Wyścigu Pokoju Praga — Warszawa.

W dotychczasowym regulaminie wyścigu zaszła pewna zmiana: nie będzie bonifikaty 1 min. dla zwycięzcy etapowego w klasyfikacji zespołowej, utrzymano natomiast tę bonifikatę w klasyfikacji indywidualnej. Pozostawiono jak dotychczas liczbę składu poszczególnych drużyn reprezentacyjnych, tzn. 6 zawodników, z tym, że w klasyfikacji zespołowej brany jest pod uwagę czas trzech pierwszych z każdej drużyny na mecie.

Ustalono, że w wyścigu będą trzy punkty żywnościowe, każdy nie bliżej niż 120 km od startu poszczególnego etapu. Na punkcie żywnościowym będą obecni tylko trenerzy poszczególnych zespołów; osoby towarzyszące wyścigowi jak również i organizatorzy nie mają prawa pozostawać na punkcie żywnościowym.

W skład komisji sędziowskiej wyścigu wejdzie trzech przedstawicieli Polski i czterech — CSR. Sędzią głównym będzie Czechosłowak. Tabor samochodowy dają Czechosłowacy w liczbie 31 wozów, nadto będą cztery samochody polskie.

ILOŚĆ osób towarzyszących wyścigowi ze strony CSR łącznie z kolarzami wyniesie 79, ze strony Polski — 43.

Goście zagraniczni pozostaną w Polsce do 14 maja włącznie. Kolarze wezmą udział w dniu 13 maja w wyścigu organizowanym przez ZS Gwardia. Możliwy jest start kolarzy czechosłowackich w wyścigu organizowanym przez ZS Ogniwo w Lublinie.

Pewnej zmianie uległa trasa. IV etap wyścigu będzie miał metę w Ostrawie, skąd po jednodniowym odpoczynku wszyscy uczestnicy będą przewiezieni samochodami do Cieszyna. Tutaj po odprawie celnej i paszportowej nastąpi start do V etapu do Katowic.

W Ostrawie kolarze wezmą udział w manifestacji z okazji rocznicy wyzwolenia miasta przez Armię Radziecką.

Wyścigowi będą towarzyszyli tłumacze dla poszczególnych drużyn zagranicznych.

Na terenie CSR i Polski drużyny zagraniczne będą gośćmi poszczególnych zakładów pracy.

W celu skoordynowania pracy komitetów organizacyjnych Polski i CSR, od dnia 15 kwietnia przedstawiciel Polski będzie przebywał w CSR, a od 25 kwietnia — przedstawiciel CSR w Polsce.

W zakresie propagandowym Czechosłowacy przygotowują plakat wyścigu, znaczek pamiątkowy i broszurę propagandową o wyścigu. W szkołach i zakładach pracy będą wyświetlane filmy z poprzednich wyścigów. Po zakończeniu wyścigu Czechosłowacy ofiarują wszystkim uczestnikom wyścigu pamiątkowy serwis fotograficzny.

KOLARZE polscy otrzymali zaproszenie na wspólny obóz kondycyjny z zawodnikami CSR. Obóz odbędzie się w dniach 15—25 kwietnia w miejscowości Znojno na Morawach lub koło Karlovych Varów.

W dniu 20 bm. powołano w Warszawie Komitet Organizacyjny wyścigu, składający się z kilku sekcji. Od dłuższego już czasu prace przygotowawcze prowadzi sekretariat wyścigu. Powołano komitety etapowe w Katowicach, Wrocławiu i Łodzi. W najbliższych dniach nastąpi objazd trasy wyścigu na ziemiach polskich.

Przygotowano projekt plakatu i programu wyścigu. Od 15 kwietnia w większych ośrodkach, przez które będzie przebiegała trasa wyścigu, wyświetlane będą filmy z wyścigu Warszawa — Praga w 1950 r.

PRZEWIDUJE się okolicznościowy datownik pocztowy wyścigu, nadto ruchome ambulanse pocztowe na starcie i mecie poszczególnych etapów.

Na metach projektuje się zorganizowanie kiermaszu książkowego Trybuny Ludu oraz festynów ludowych.

Kolarze czechosłowaccy, którzy dotychczas trenowali się indywidualnie, zgromadzeni będą od 1 kwietnia na obozie treningowo-kondycyjnym w liczbie 20 zawodników, w tym 5 najlepszych juniorów.

W skład kadry seniorów wchodzą: Bohdan, Frye, Knezourek, Krejcu, Nesi, Ondracek, Peric, Puklicky, Ruzicka, Skorepa, Svoboda, Sramek, Vesely, Veverka i Zabensky.

Kolarze węgierscy, którzy pilnie przygotowują się do wyścigu Praga — Warszawa, startowali ostatnio w wyścigu dookoła Balatonu na dystansie 150 km. Zwyciężył Kiss — 4:09,22, 2) Rip, 3) Kis-Dala, 4) Ötvös, 7) Sere, 8) Kertesz G.

Z. W.

Zofia Nałkowska

Koń i ślizgawka

W CIĄGU mej biografii uprawiałam tylko dwa sporty, — nie licząc we wczesnym dzieciństwie rzeczowo rozumianej pedagogicznie gimnastyki, której zawdzięczam to, że przez całe życie przewracając się, robię to zawsze bez żadnej szkody dla zdrowia.

Te dwa sporty były to łyżwy i koń.

Z ogrodzonych miejskich torów ślizganie przeniosło się w „teren". Szło mianowicie o rozległe, zalane wodami w jesieni i zamarzające zimą łąki wołomińskie, ścielące się u stóp wzgórza, na którym stał wtedy jeden taki „dom nad łąkami".

Nikt z tych przestrzeni nie zesuwał szuflami śniegu, gdy spadł, nie było tam też żadnej z orkiestr, które przygrywały zwykle w ówczesnej Dolinie Szwajcarskiej albo na ulicy Składowej. Niekiedy tylko z góry, z dalekich otwartych na mróz okien małego saloniku dochodziły dźwięki granych dla nas walców Straussa. Tańczyłyśmy w ich takt za pomocą krótkich „holendrów" w przód i w tył, unosząc się przy tym jak najwyżej na czubkach łyżew przy końcu każdego taktu.

Po powrocie do miasta małe tory nie wabiły nas po tamtych łąkowych przestworzach. I tak ślizgawka poszła w zapomnienie.

Koń także zaczął się od dzieciństwa. Począwszy od ogromnego siwka, na którego rozległy grzbiet wsadzano mnie jeszcze w feodalnej, zresztą dzierżawionej, Łubienicy, aż do ostatniego konia mego życia Pomidora, w „domu nad łąkami" — nie omijałam żadnej sposobności wszelkich jazd. W Tworyczowie (także dzierżawal) powoziłam kucykami, w Wołominie — dziś przeobrażonym w miasto — wywróciłam wóz drabiniasty z całym towarzystwem, zmierzającym na podwieczorek do lasu. W Tworyczowie chętnie chodziłam na pastwiska i wdrapywałam się na pasące konie, by na oklep wracać z nimi do stajni, zdana na wszelkie ich protesty i nieuprzejmości. Pominę milczeniem, ile razy spadłam z konia, bo to do rzeczy nie należy. Zwłaszcza, że wyszło mi tylko na zdrowie.

W późniejszych latach już rozsądniej traktowałam tę sprawę. Wyjeżdżałam na siodle w piękne lubelskie okolice Szczebrzeszyna, obserwując prawidła jazdy i porozumiewając się z koniem na mocy ustalonych zasad jeździeckiego konwenansu. Jeździłam zawsze bez styka i w wierzchowcu szanowałam jego drażliwość i wrodzone poczucie honoru.

Pomidor jednak był jedynym koniem, którego miałam na własność. Kupiłam go z honorarium za powieść „Romans Teresy Hennert", a sprzedałam w niespełna rok później, nie mogąc zapewnić mu odpowiedniej stopy życiowej. W tej samej powieści umieściłam też dokładny opis ówczesnych „konkursów hippicznych". Brałam w nich udział niestety jedynie w charakterze widza, nie mogąc się wykazać żadną poważniejszą umiejętnością w zakresie brania przeszkód. Niekiedy tylko uczestniczyłam w skokach przez rów — uczestniczyłam raczej biernie, zdając się w tym częściej na decyzję konia, niż własną.

Prawie nigdy natomiast nie pociągały mnie wyścigi, nie znana mi też jest związana z nimi pasja sportowa. Po dziś dzień przedmiotem mej wiernej sympatii i podziwu jest raczej sam koń — jego uroda, jego charakter, a także jego los. Zdumiewa mię jego cierpliwość, gdy jest bity niesprawiedliwie, podziwiam jego milczenie wobec uwłaczających godności jego słów, które słyszy od woźniców, jego łagodność i zrozumienie wobec narzucanych mu zadań, które nieraz przechodzą jego siły, skracając mu życie i tak nie długie, skoro lat dwadzieścia uchodzi u konia za wiek poważny.

Wszystko zdaje się świadczyć o tym, że wkrótce nadejdzie czas gdy znikną wozy ciężarowe i konne dorożki, ustępując miejsca motorom. Umęczone konie od pługa zastąpi traktor. Ale zostanie koń jako wyrozumiały przyjaciel człowieka, starający się wniknąć w jego zamiary, odgadywać jego chęci, służący mu swą siłą, zręcznością i urodą.

Po zniszczeniu i poniewierce wojennej koń bierze na nowo udział w zawodach i wyścigach. Ale nie jak dawniej, w ramach sportu wielkopańskiego. Ostatnio w coraz liczniejszych ludowych zespołach sportowych powstają drużyny jeździeckie.

Zwycięstwa Oljaszewa i Jarmolenko w mistrzostwach ZSRR

W Złotouście w górach Uralu zakończyły się mistrzostwa narciarskie ZSRR. W biegu na 5 km kobiet tytuł mistrzyni zdobyła po raz trzeci Jarmolenko (Jarosław) w czasie 20:14. Drugie miejsce zajęła zasłużona mistrzyni sportu Bołotowa (Moskwa).

Bieg na 30 km wygrał Oljaszew (Moskwa) w doskonałym czasie 1:49:30. Drugi — Czernow (Moskwa).

Maraton narciarski zakończył się sukcesem Wołodina (Moskwa), który przebył dystans 50 km w 3:55:05.

W punktacji zespołowej zwyciężyła Moskwa przed reprezentacją RSFRR.

W ramach imprez Światowego Tygodnia Młodzieży

Decydujący mecz koszykarek

AZS W-wa i Spójnia W-wa walczą o tytuł mistrza Polski

[illegible]

na dobrym poziomie, szlachetnej walki.

Mecz ten, który prowadzić będą sędziowie Czmoch i Ujma (obaj z W-wy) zamknie definitywnie rozgrywki ligowe koszykarek, w których obie drużyny osiągnęły tę samą ilość punktów — w wyniku czego zaszła konieczność rozegrania między nimi trzeciego spotkania.

JAK DOSZŁO DO DECYDUJĄCEJ ROZGRYWKI

Droga do tej decydującej rozgrywki, jaką mistrz (AZS) i wicemistrz Polski na 1950 r. (Spójnia) przeszły w spotkaniach ligowych nie była łatwa. Oprócz ciężkich meczy między sobą (w I rundzie wygrało AZS, w II Spójnia), poważnymi przeciwnikami dla obu pretendentów do tytułu były spotkania z Kolejarzem W-wa i z Gwardią Kraków (dwie pozostałe drużyny ligowe Spójnia Gdańsk i Włókniarz Łódź nie nastręczyły tej czwórce żadnych kłopotów).

Spójnia potknęła się też już w pierwszym ligowym meczu na Kolejarzu, AZS natomiast uległo w I rundzie Gwardii w Krakowie. Oprócz tego AZS musiało rozegrać jeszcze jedno ciężkie dodatkowe spotkanie z Kolejarzem, gdyż zwycięstwo jego w II rundzie nad tą drużyną zostało przez PZKSS unieważnione.

Niewątpliwie więc AZS miało cięższą drogę do czwartkowego spotkania tym bardziej, że w przekroju wszystkich spotkań ligowych wykazało na ogół słabszą formę od Spójni, a więc i zwycięstwa przychodziły mu trudniej.

Obie drużyny wykazały ostatnio zwyżkę formy, która w zasadzie powinna osiągnąć swój punkt kulminacyjny w nadchodzącym meczu.

PLUSY I MINUSY OBU DRUŻYN

Szanse obu drużyn są mniej więcej równe, z lekką przewagą Spójni bardziej dojrzałej, lepiej się rozumiejącej, posiadającej bardziej od AZS wyrównane koszykarki.

Nie znaczy to jednak wcale, aby te elementy miały przeważyć szalę zwycięstwa. AZS dla odmiany jest drużyną młodszą, a przez to bardziej żywiołową.

Przy dobrym wyszkoleniu taktycznym i technicznym obu drużyn decydującą rolę odegrać muszą: kondycja, odporność nerwowa i lepsza tego dnia dyspozycja strzałowa.

Również nie bez znaczenie będzie która z drużyn popełni mniej przewinień osobistych (fauli). Zejście bowiem za 4 osobiste którejkolwiek z zawodniczek pierwszej piątki stwarza dla drugiej strony większe widoki na zwycięstwo.

Pod tym ostatnim względem Spójnia ma przewagę jednej zawodniczki, gdyż w pierwszej jej piątce oprócz Pachlowej, Wojewódzkiej, Rogowskiej i Parszniak może z powodzeniem grać albo Dziak albo Kowalczyk, podczas gdy AZS dla zastąpienia Gruszczyńskiej, Wojtyrowskiej, Czapkówny, Węgrzynowicz i Dziadkiewicz nie ma pełnowartościowej koszykarki.

Rezerwy Spójni to Sieniawska, Urban, Ratajczak i Cherynowska, AZS — Krawczyk, Romanówna, Deręgowska, Rossak i Lewandowska.

SPÓJNIA — AZS 8:4 OD 1948 R.

Dotychczasowe spotkania AZS i Spójni, mniej więcej w tych samych składach co obecnie, datują się od 1948 roku.

Na 12 rozegranych spotkań Spójnia zwyciężyła 8 razy, AZS zaledwie cztery.

Chronologicznie wyniki tych spotkań przedstawiają się następująco:

1948 r. Spójnia — AZS 21:17 i 23:17 (w mistrzostwach stolicy) oraz Spójnia — AZS 31:12 w finałach mistrzostw Polski.

1949 r. Spójnia — AZS 25:26 i 19:18 (mistrz W-wy) i Spójnia — AZS 24:22 (spotk. towarzyskie).

1950 r. Spójnia — AZS 39:24 i 42:24 (mistrz. W-wy), Spójnia — AZS 34:28 (spotk. towarz.), Spójnia — AZS 35:41 w finałach mistrzostw Polski, po którym to meczu AZS zdobył przed Spójnią tytuł mistrzowski oraz Spójnia — AZS 42:43 w okręgowych rozgrywkach o Puchar PZKSS.

1951 r. (liga) Spójnia — AZS 26:28 i 34:23.

W. Szeremeta

Nowiny hokejowe

Turniej 4 miast może odbyć się w święta

Ostatnią większą imprezą kończącego się już sezonu hokejowego 1950/51 miał być według jednolitego kalendarzyka imprez GKKF międzymiastowy turniej Warszawa, Kraków, Pomorze i Śląsk.

Wyjazd hokeistów CWKS do ZSRR pokrzyżował te plany i zmusił PZHL do zmiany terminu i odłożenia tej bardzo atrakcyjnej imprezy — aż do czasu powrotu drużyny wojskowych, gdyż bez ich udziału turniej niewątpliwie straciłby na atrakcyjności.

Mimo braku czołowych hokeistów CWKS oraz kilku graczy krynickich — turniej należałoby jednak zorganizować. W czasie ich nieobecności stałby się on rewią młodszych i słabszych graczy, którzy w ciężkich bojach tegorocznych mistrzostw zimowych nie zawsze mieli okazję wykazać swych możliwości, gdyż obawa kierowników drużyn o miejsce oraz stawka spotkania miały decydujący wpływ przy ustalaniu składów drużyn.

Z drugiej strony od czasu 11-dniowego „maratonu" katowickiego nic w hokeju się nie dzieje. Nie słyszymy o żadnych towarzyskich spotkaniach — hokeiści, jak widać z tego, zawiesili już łyżwy na kołku i zapadli stanowczo zbyt wcześnie w sen letni. Brak lodu w większej części kraju tylko częściowo usprawiedliwia tę bezczynność, gdyż na początku sezonu Torkat roił się od drużyn, a niebywała frekwencja trenujących zmuszała jego kierownictwo do ekwilibrystyki w ustalaniu godzin treningowych.

Obecnie, nawet na Śląsku nic się nie dzieje i poza juniorami śląskimi tafla lodowa Torkatu nie widzi prawie zupełnie innych hokeistów?

W tym stanie rzeczy turniej czterech miast niewątpliwie obudziłby śpiących rycerzy hokejowych. Z drugiej strony wyraźne ocieplenie wzrastające z dnia na dzień uniemożliwia rozegranie tego turnieju w późniejszym terminie, a ambicją naszych hokeistów i ich władz zwierzchnich powinno być przecież wykonanie nakreślonego planu pracy, którego jednym z członów jest właśnie turniej 4 Miast. Nadchodzące święta stwarzają najlepszą okazję do jego rozegrania.

★

Związkowa Komisja Sportowa PZHL obradowała ostatnio nad sprawą ukarania czołowych zawodników Górnika — Gansińca i Polesia — członków kadry narodowej, którzy w czasie tegorocznych finałów Zimowych Mistrzostw Polski Zrzeszeń Sportowych zostali ukarani wykluczeniem z gry aż do końca spotkania.

Pierwszy z nich za krytykę i obrazę sędziów, zaś drugi za rozmyślne uderzenie zawodnika kijem, które spowodowało ciężkie uszkodzenie ciała. Obaj ci zawodnicy zostali w myśl przepisów automatycznie zawieszeni, a sprawa ich znajdzie epilog na najbliższym posiedzeniu zarządu PZHL, który zadecyduje o ostatecznym wymiarze kar.

★

W związku z przygotowywaną przez GKKF akcją weryfikacyjną kadry trenerskiej Wydział Wyszkolenia PZHL wytypował następujących kandydatów — jako członków swej kadry: Antuszewicz, Csorich, Czyżewski, Kasprzycki, Król, Michalik, Osmański, Rybicki, Wołkowski i Zarzycki.

Łyżwiarze na Jeziorach Mazurskich

Łyżwiarze figurowi w jeździe szybkiej odbyli w Giżycku 6-dniowy obóz, który miał na celu zunifikowanie metod treningu. Niemczykówna, która była na treningu w Zw. Radzieckim podzieliła się z uczestnikami obozu swymi spostrzeżeniami, dotyczącymi metody treningu i stylu jazdy szybkiej.

Korzystając z dobrych warunków lodowych na Jeziorach Mazurskich, łyżwiarze w jeździe szybkiej odbyli zawody. W biegu na 5.000 m na prostej i przy silnym wietrze Janusz Kalbarczyk osiągnął czas 8:30, Tkaczyk — 8:45 i Kazimierz Kalbarczyk — 8:50.

Oprócz jazdy na łyżwach, zawodnicy wykorzystywali wolny czas na treningi na bojerach.

Jeziora Mazurskie okazały się dobrym terenem do łyżwiarstwa i Sekcja Łyżwiarska GKKF zamierza w przyszłym sezonie wykorzystać je w większym zakresie.

Siatkarki otrzymują dodatnią ocenę

TEGOROCZNE finały rozgrywek o puchar PZKSS w piłce siatkowej drużyn kobiecych, rozegrane w ub. piątek, sobotę i niedzielę w Bielsku były doskonałym przeglądem większości kadry kobiecej. Wykazały one nienajgorszą formę czołowych zawodniczek oraz niedotrenowanie zespołów jako całości.

Zdobywca pucharu, **Spójnia warszawska** była najrówniejszą drużyną rozgrywek, co w głównej mierze przyczyniło się do jej wygranej. Z jej trzech ścinających słabsza, niż zwykle była Wojewódzka, English wykazała poprawę w obronie, młoda Gozdanówna nie zawiodła pokładanych nadziei.

Mistrz Polski z ub. roku, **Chemia Łódź**, która zajęła w Bielsku drugie miejsce, to jedynie Zakrzewska o doskonałej technice i warunkach fizycznych, przy absolutnym braku kondycji i zdyscyplinowania.

Na trzecim miejscu niespodziewanie znalazła się drużyna **AZS Warszawa**, oparta na dwu reprezentantkach Polski: Gruszczyńskiej i Szczawińskiej, które całkowicie spełniły swoje zadanie, wykazując znaczną poprawę, przede wszystkim w ścięciach.

Teoretycznie najrówniejsza drużyna **Kolejarz Gdańsk** posiadająca aż cztery zawodniczki kadry narodowej, zawiodła. Niedopisały szczególnie Pogorzelska i Kurtzowa, choć ta ostatnia poprawiała się z każdym spotkaniem. Na dobrym poziomie zagrały Tomaszewska oraz Welsyng.

W przekroju turnieju stwierdzić należy konieczność, przy obecnym rzeczywiście wysokim poziomie gry, posiadania w każdym zespole co najmniej trzech, a najlepiej czterech dobrych ścinających, umożliwiających urozmaicenie gry oraz ew. odciążenie słabszej w ataku zawodniczki. Umożliwi to również lepsze mijanie bloku, który uległ we wszystkich zespołach znacznej poprawie.

B. ambitna gra zespołów, przy wyrównanym jej poziomie uczyniła wszystkie rozgrywki nadzwyczaj interesującymi, co należycie oceniła publiczność Bielska, przy czym największą jej sympatią cieszyła się najmłodsza wiekiem drużyna turnieju AZS W-wa.

Doskonała organizacja spoczywająca w rękach lokalnego Włókniarza z Trylem na czele oraz serdeczna opieka, jaką były otoczone zespoły jeszcze bardziej zwiększyły wartość tej ze wszech miar udanej imprezy.

R. Wirszyłło

KOSZYKARZE KOLEJARZA POZN. ZDOBYLI ODZNAKĘ SPO

POZNAŃ. Wykonując zobowiązanie, podjęte w r. ub. z okazji święta 22 Lipca br. wszyscy zawodnicy drużyny mistrza Polski w koszykówce — Kolejarz Poznań zdobyli odznaki SPO. Odznaki otrzymali: Grzechowiak, Jarczyński, Śmigielski, Małysiak, Kolaśniewski, Rażkiewicz, Fenglerski, Bajer, Dębicki i Bernard oraz trener Patrzykont.

Prawie serio

Obrazki z czwórmeczu

PRZED ZAWODAMI biegacze mieli stracha przed biegiem zjazdowym, zjazdowcy zaś jeszcze większego przed biegiem płaskim. W rozmowie z nimi dowiedziałam się, że najbardziej podnosi ich na duchu wizja punktów odżywczych — wiadomo, lepiej gonić, gdy na człowieka czekają pomarańcze.

Pewien zjazdowiec, urodzony góral, mówił tak: „doszedłbym se do punktu, pojadł troche, a potem tobyk sie puściel w ten straśliwy śpacyr... bo „lecieć" przecie nie umiem".

W BIEGU PŁASKIM Krzeptowski „wkosił" Kwapieniowi, mistrzowi Polski w biegach, 4 minuty. Powodem tego naturalnie oprócz ambicji Daniela, było zajście słońca za chmury. Na trasie zaczęło lodzić i zawodnicy z późniejszymi numerami dotarli się do starej, nośnej warstwy; stąd też ich lepsze czasy.

Dziedzic i Kwapień mieli wczesne numery i choć Kwapień „skwapliwie" doszedł Stefana, obydwu zgubiło tym razem nie „silne tempo", lecz... „bardzo tępo"...

W biegu tym popełniono błąd... psychologiczny. Pętlę trasy tak poprowadzono, że finisz znajdował się 2 kilometry za trybunami, na których była publiczność mocno dopingująca zawodników. Już się niby było na mecie, a tu jeszcze nie koniec. Nie biegacze, specjaliści od innych konkurencji, po biegu skarżyli się, że pomimo wszystko lepiej byłoby biec, mając metę przed sobą. Takie ułożenie ma ich zdaniem tę przewagę, że na finiszu meta przybliża się, zamiast oddalać...

Na tę okoliczność indagowałam biegaczy — specjalistów, ale podobno im to nie przeszkadza. Moje wątpliwości rozwiał dopiero góralski „fiakier", który stojąc obok, słyszał rozmowę:

— Zmachanemu koniowi — powiedział — łatwiej biec do stajni.

W tym sporze ja osobiście skłaniam się na stronę ludu.

BIEG ZJAZDOWY odbył się uroczyście; wszystkim zawodniczkom — Krysiynom z okazji imienin odśpiewano na starcie „100 lat". Potem chór przedłużając swą działalność, wypuszczał zawodniczki na głosy: „pięć... cztery... trzy..."

Na starcie biegu pań stoi grupka osób; dwóch sędziów, cztery zawodniczki czekają na swoją kolej, paru przygodnych obserwatorów. Rozmowy dotyczą śniegu, który jakoby okropnie nie niesie. Wtem w grupę uderza jak piorun nieoczekiwana napaść, siejąc wokół przestrach i zniszczenie.

Zawodniczka, której wyliczono już 5... 4... zostaje formalnie wbita w śnieg. Sędziowie w baranicach już zsuwają się w dół jak dwa worki, podczas gdy napastnik łamie drzewce chorągwi startowej i fantazyjnie owinięty żółtą płachtą, pomyka w dół za sędziami. Reszta rozpierzcha się i tylko stoper porzucony na śniegu spokojnie zaczyna odmierzać sekundy.

Okazuje się, że to tylko próba smarów jednego z zawodników, który poszusował we mgle z górnego, męskiego startu. Najwięcej kłopotu było ze znalezieniem startującej zawodniczki, którą odkopano jednak w niespełna 2 minuty.

Wskutek niezróżnicowania kolejności startów według klas na trasie przy częstych wyprzedzaniach miały miejsce zderzenia na szczęście nie groźne w skutkach. Na trawersie w lesie z powodu wąskiej trasy wyprzedzenie płużącego zawodnika wymaga wielkiej zręczności, odwagi i psychologicznego podejścia. Dowiedziałam się od specjalistów, że najgorsze wyniki daje łagodna perswazja.

Miranowski, jadąc „w kucki" na dużym gazie ryczał wielkim głosem na pomykającego przed nim Podeszwę. W końcu na „eso" zapeklował się w niego z taką siłą, że złączeni w bratnim uścisku skotłowali ze 30 metrów razem z wyższej buli na sam dół.

Jaś Miranowski opowiadał nam potem tak: „com se go podsunął pod plecy, to mi się znowu w dół obsuwał i w nogach zakotwiczał, aż wreszcie złapałem go tak, że puściłem dopiero, aż wszystko na dobre na dole stanęło". Zwykłą w takich wypadkach wymianę grzeczności udaremnił pośpiech spowodowany bliskością mety.

W SLALOMIE, w czasie drugiego przejazdu, ku utrapieniu zawodników, porobiły się okropne bandy. Widać jednak było, jak niektórym to służy. Na przykład Popieluch pochylał się w wirażach, jak bobslej sunąc szybko i pewnie.

ZE SKOKAMI była gorsza sprawa. Niektórzy zawodnicy znaleźli się na Krokwi po raz pierwszy. Krokiew jest bardzo powietrzna, co stwarza takie uczucie, że spadnie się aż gdzieś hen na Krupówki lub co najmniej na stadion. W każdym razie, gdy śmierć jest już zupełnie pewna — następuje lądowanie. Niektórzy marzyli tylko o tym, ażeby ustać, przy upadku bowiem na zaskoku kotłuje niemiłosiernie.

Jeden z debiutujących skoczków ustał skok 16-metrowy i tak się zdziwił, że to już po wszystkim, że... natychmiast usiadł.

KRYSTYNA PROGULSKA

Twórcza myśl motorzystów wynikiem pozytywnej pracy na Kalatówkach

PRZED kilku dniami do motorowej kadry narodowej, która przebywa na obozie na Kalatówkach, przyjechali przedstawiciele zarządu PZMot. w składzie: wiceprzewodniczący zarządu Askanas i Kossowski, gen. sekr. inż. Toruńczyk oraz członek zarządu, Marciniak. Jednocześnie wizytował obóz radca Gutowski, kierownik wydziału szkolenia GKKF.

Celem wizyty przedstawicieli zarządu PZMot. było nawiązanie łączności z kadrą reprezentacyjną oraz przeprowadzenie narad roboczych z udziałem zawodników co do charakteru imprez wyścigowych, raidowych i innych, jak również co do rodzaju sprzętu.

Tematy do dyskusji zostały podane na jeden dzień przed naradą roboczą, aby członkowie kadry mogli z nimi gruntownie zapoznać się i wspólnie radzić. W czasie ożywionej dyskusji głos zabierali m. inn.: konstruktor wyścigowego motocykla SHL, Jankowski, Żymirski, Mieloch, Krzysztof Brun, Dąbrowski, Kwiatkowski, mechanik Filipowski, Koprowski, Gargul. Wszyscy oni wnieśli wiele pożytecznego materiału do dyskusji.

Uzgodniono, że najważniejszą formą zawodów motocyklowych są raidy i motocrossy. Jako najbardziej właściwe uznano sformułowanie Kwiatkowskiego, że pierwszym warunkiem oszczędności sprzętu jest dobrze wyszkolony zawodnik.

Mieloch, mówiąc o oszczędności sprzętu, był zdania, że należy skrócić trasy i wprowadzić specjalne zadania, które by wykazywały kondycję zawodników, co w połączeniu z techniką jazdy w trudnym terenie dałoby pełną wartość zawodnika.

Zwrócono również uwagę, aby raidy odbywały się w warunkach terenowych, po czym w celu wypoczynku trasa wiodłaby drogą o dobrej nawierzchni, złe drogi bowiem niepotrzebnie męczą zawodników i niszczą sprzęt.

Przedyskutowano optymalne warunki dla zawodników, startujących w imprezach oraz ustalono sposoby startowania. Specjalny nacisk położono na pracę komisji technicznej. Zawodnicy sugerowali, aby każdy motocykl był dokładnie sprawdzony przez komisję i aby w razie uszkodzenia poszczególnych części motocykla — dawać punkty karne. W ten sposób zawodnicy będą musieli bardzo dobrze przygotować sprzęt do raidu, a podczas zawodów będą starali się oszczędzać go.

RZECZOWE ZOBOWIĄZANIE

Zawodnicy po przedyskutowaniu swych możliwości biorąc jako podstawę porównanie wyników na obcych terenach, złożyli zobowiązanie, że o ile otrzymają sprzęt — wówczas zwyciężą zespołowo na 6-dniówce.

Zobowiązanie to nie jest gołosłowne, bowiem zostało przeprowadzone po szczegółowej analizie wyników naszych zawodników w CSR w latach 1948 i 1949 oraz na podstawie porównania wyników drużynowych czechosłowackich, angielskich, węgierskich i włoskich, a więc naszych najgroźniejszych przeciwników w tego rodzaju imprezach.

Radca Gutowski w dyskusji zwrócił uwagę, że mówiąc o wartości technicznej sprzętu, nie należy zapominać o człowieku, bowiem sport jest jednym ze środków wychowania nowego, świadomego obywatela.

MOTOCYKL 350 CCM PRODUKCJI KRAJOWEJ

Przedmiotem dyskusji było również zagadnienie najbardziej potrzebnego w Polsce motocykla poza istniejącym już krajowej produkcji SHL. Jednogłośnie zawodnicy postawili wniosek, że należało by skonstruować motocykl o pojemności 350 ccm, czterosuw, górnozaworowy. Motocykl tego rodzaju byłby przeznaczony dla potrzeb gospodarki krajowej, natomiast podobny, po przekonstruowaniu głowicy, byłby przeznaczony dla celów sportowych, uzyskując największe szybkości.

Narada robocza na Kalatówkach dotyczyła nie tylko zawodników. Miała ona również duże znaczenie dla zarządu PZMot., który korzysta z każdej okazji, aby w swej pracy nie odrywać się od rzesz zawodników i w ten sposób wspólnie z nimi ustalić linię programową PZMot.

Narada robocza miała szczególnie ważne znaczenie, bowiem 1 kwietnia odbędzie się walne zebranie PZMot., na którym przedyskutowane na komisji sportowej dezyderaty zawodników znajdą odpowiedni wyraz.

SŁUSZNE ŻĄDANIA

W części dotyczącej racjonalizatorstwa i amatorskiej myśli konstrukcyjnej, zawodnicy wysunęli słuszne żądania, dotyczące zmiany regulaminu konkursu ogłoszonego przez PZMot. na budowę samochodzików małolitrażowych i motocykli wyścigowych.

Uważają oni, że konkurs powinien być podzielony na dwie części. Jedna dotyczyłaby tylko pomysłów bez wykonania modeli, natomiast druga — modeli, nie ograniczając myśli konstruktorskiej, dozwalając udział 3 i 4-kołowców, oraz stawiając jako naczelne zadanie konkursu kwestię ekonomii, co było pominięte w regulaminie.

Zasadniczym hasłem konkursu powinno być: samochody, jak najtańszym kosztem. Niski koszt budowy powinien być specjalnie premiowany, natomiast różne specjalne wymagania komisji sędziowskiej powinny być mniej premiowane, bowiem według dotychczasowego sposobu [illegible] można by było wybudować [illegible] bardzo drogie i bardzo powolne „monstrum", ale za to posiadające wszystkie żądane przez komisję urządzenia techniczne.

Obóz na Kalatówkach dobiega końca. Oprócz uzyskania dobrej kondycji zawodników (m. inn. jazda na nartach), pogłębienia wiedzy technicznej, wprowadzenia współzawodnictwa, które podniosło dyscyplinę, obóz miał również na celu wychowanie obywateli zawodników. Wygłoszono wiele wykładów ideologicznych oraz o osiągnięciach przemysłu i sportu w Zw. Radzieckim.

Z. W.

Bieg uliczny „Życia Częstochowy"

1 kwietnia odbędzie się w Częstochowie Piąty Bieg Uliczny o srebrny puchar „Życia Częstochowy". Dystans jego wyniesie 3,5 km dla mężczyzn oraz 1 km dla kobiet, a trasa poprowadzi najruchliwszymi arteriami miasta.

Dwukrotnie w biegu tym zwyciężył Witkowski (Radomsko) oraz Widuła (Częstochowa), a w r. ub. Więcek (Ogniwo Wrocław).

Tegoroczny bieg stanie się zarazem otwarciem sezonu lekkoatletycznego w Częstochowie.

Mistrzostwa pływackie szkół zawodowych

Na pływalni Ogniska odbyły się mistrzostwa pływackie szkół zawodowych stolicy. W zawodach startowało 300 zawodników, w tym 70 dziewcząt, z 34 męskich i 18 żeńskich szkół. Zawody zostały przerwane z powodu ferii i zostaną zakończone po święta.

WYNIKI:

Dziewczęta: 50 m dow.: 1) Werakso (Lic. Bud.) 38, 2) Celejewska (Lic. Odzież.) 43,2. 50 m. klas.: 1) Białostocka (Lic. Gospodar.) 49,1.

Chłopcy: 100 m dow.: Kowalski (Lic. Mechan.) 1:06,8, 2) Czapski (Lic. Mechan. Wolframa) 1:11,0; 100 m klas.: 1) Urbański (Lic. Bud.) 1:29,6, 2) Sawicki (Lic. Poligraf.) 1:35,0; 100 m grzbiet.: 1) Pietrzak (Lic. Poligraf.) 1:34,8, 2) Rzewuski (Lic. Mechan.) 1:41,8.

Botwinnik - Bronsztajn dotychczas 1:1

W sali koncertowej im. Czajkowskiego w Moskwie zakończono w poniedziałek 19 bm. drugą partię turnieju szachowego o mistrzostwo świata między Botwinnikiem i Bronsztajnem.

Partia ta odłożona w niedzielę, przy nieznacznej przewadze Bronsztajna, zakończyła się remisowo.

Tak więc po dwóch rundach turnieju obaj szachiści mają po jednym punkcie.

LZS niosą pomoc przy pracach w polu jako czyn 1-Majowy

Członkowie Ludowych Zespołów Sportowych podejmują zobowiązania dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Klasy Robotniczej.

Sportowcy powiatu siedleckiego, zrzeszeń w LZS, podjęli cały szereg zobowiązań, o poważnym znaczeniu gospodarczym. A oto niektóre z nich:

6 członków LZS — Grabianów udzieli pomocy małorolnemu chłopu, inwalidzie wojennemu, Bednarczykowi Pawłowi, w zasiewach wiosennych i sadzeniu ziemniaków.

LZS — Stara Wieś (Szkoła Rolnicza) przeprowadzi prace rolne w wymiarze 30 roboczodni; 30 roboczodni zadeklarowali także członkowie LZS— Wiśniew, w celu pomocy miejscowej Spółdzielni Produkcyjnej.

Członkowie LZS włączają się do prac wiosennych, niosąc pomoc małorolnym chłopom. Ponadto LZS zobowiązały się wybudować własnymi siłami boisko do piłki siatkowej. Do nich należą: LZS — Wiśniów, LZS — Grabianów, LZS — Podnieśne, LZS — Stara Wieś, LZS — Olchyc i LZS — Zaboklikí.

LZS powiatu siedleckiego wzywają do szlachetnej rywalizacji wszystkich sportowców.

LZS Zagroda Lubliniec szkoli kadry traktorzystów

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

CZĘSTOCHOWA w marcu

Dopiero dwa lata istnieje Ludowy Zespół Sportowy Zagroda Lubliniec, lecz może się wykazać naprawdę pięknym dorobkiem.

Obok zdobycia w r. ub. tytułu piłkarskiego mistrza jesiennego b. częstochowskiej A klasy, największym sukcesem boiskowym LZS Zagroda było uzyskanie zaszczytnego wyniku 1:2 z wicemistrzem Polski, Unią Chorzów. Przebieg meczu udowodnił, że piłkarze lublinieccy mogą się wykazać nie tylko niespożytą ambicją, lecz i dobrą techniką gry, co pozwoliło im uzyskać tak zaszczytny wynik końcowy.

UCZĄ SIĘ SAMI

Piłkarze LZS Zagroda — to samorodne talenty. Nie mają trenera, więc sami nauczyli się grać, a że znają się na piłce, o tym przekonały się wszystkie częstochowskie drużyny A-klasowe, które dostały po kolei solidne cięgi od piłkarzy lublinieckich.

Drugą mocną stroną LZS Zagroda jest jego sekcja szermiercza, która ma być zaliczona do I ligi. Prócz tego LZS prowadzi sekcje piłki ręcznej, tenisa stołowego i entuzjastów 64 pól szachowych.

Ogółem Zagroda zrzesza blisko 600 członków, w tym 350 czynnych zawodników różnych dyscyplin sportowych. Młodzież sportowa rekrutuje się w większości spośród robotników i pracowników Powiatowego Zarządu Gminnych Spółdzielni.

WRSW — POMÓŻ!

LZS Zagroda powołał do życia trzy swoje koła w Sądowie, Steblowie i Kośmidrach, przyciągając do tych kół młodzież wiejską oraz robotników państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych.

Zagroda bazuje przy Powiatowym Zarządzie Gminnych Spółdzielni, spotykając się z jego strony z całkowitym zrozumieniem i poparciem. Gorzej jest natomiast ze stosunkiem do LZS ze strony Wojewódzkiej Rady Sportu Wiejskiego, która tego zrozumienia i poparcia zgoła nie okazuje.

Ludowy Zespół Sportowy w Lublińcu nie poprzestaje na samym tylko krzewieniu i uprawianiu sportu, lecz rozumiejąc doskonale potrzebę współpracy sportowców w innych dziedzinach życia bierze niezwykle czynny udział w pracach społecznych.

W zeszłorocznej akcji żniwnej uczestniczyło po wsiach powiatu lublinieckiego kilkudziesięciu piłkarzy, siatkarzy, koszykarzy, szermierzy i tenisistów stołowych, a w niedawnej akcji skupu zboża dalszych kilkunastu sportowców, którzy mogli się wykazać b. dobrymi osiągnięciami.

To był społeczny „skok w dal" sportowców LZS Zagroda. „Skoku wzwyż" dokonano w dziedzinie szkolenia traktorzystów.

Na przestrzeni ostatniego roku LZS Zagroda przeprowadził dwa kursy motorowe, szkoląc na nich ponad 140 motocyklistów oraz kierowców samochodowych i 175 traktorzystów, którzy na stu siedemdziesięciu pięciu „Zetorach" i „Ursusach" wyruszą z wiosną na pola.

S. Gajos

korespondenci terenowi donoszą

Wolsztyn musi nawiązać żywy kontakt z wsią

W Wolsztynie koła sportowe przy większych zakładach pracy nie przejawiają dotychczas działalności. Jedynie ZS „Kolejarz", który jeszcze na początku 1950 r. pracował bardzo słabo, w drugiej połowie ubiegłego roku od chwili, gdy na stanowiskach kierowników sekcji znaleźli się nowi ludzie, umiejący poprowadzić pracę poszczególnych sekcji — wkroczył na właściwą drogę rozwoju.

Dotyczy to przede wszystkim piłkarzy, którzy — warto podkreślić — pod koniec zaprawy zimowej w sali przystąpili gremialnie do składania prób na odznakę SPO w gimnastyce. Znaczne postępy zrobili pływacy, hokeiści i koszykarze. Natomiast rozwój lekkoatletyki hamuje brak odpowiedniego instruktora.

Pięknym osiągnięciem klubu jest własna świetlica oraz zespół sportowców-plastyków, uczących się i wykonujących pomysłowe ozdoby, popularyzujące współzawodnictwo w pracy, sporcie wyczynowym i zdobywaniu odznaki SPO. Dobrze spełnia swe zadanie gazetka ścienna. Natomiast za mało uwagi poświęca się szkoleniu ideologicznemu, co jest poważnym niedociągnięciem klubu.

Całkowicie zaniedbana jest sprawa łączności klubu ze wsią. Na wsi coraz więcej młodzieży garnie się do sportu. W chwili obecnej istnieje w powiecie 30 Ludowych Zespołów Sportowych, które pragną nawiązać jak najliczniejsze kontakty z klubami miejskimi i tą drogą podnieść swój poziom.

Zagadnienie nawiązania łączności miasta ze wsią jest więc obok problemu popularyzacji odznaki SPO jednym z najważniejszych zadań ZS „Kolejarza" w bieżącym sezonie.

Henryk Kozłowski
Wolsztyn

Liga Morska uzyskała uprawnienia zrzeszenia sportowego

GKKF doceniając rolę Ligi Morskiej — jako jednego najważniejszych czynników wychowania morskiego i podniesienia obronności kraju nadał Lidze Morskiej — wszystkie uprawnienia zrzeszenia sportowego w zakresie sportów wodnych. Przedstawiciele LM wejdą w skład komitetów kultury fizycznej wszystkich szczebli.

Szkolenie instruktorów sportów wodnych podlega Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej i jego sekcjom. Jednakże Liga Morska, za zgodą GKKF może również szkolić nowe kadry instruktorskie.

Dlaczego zaniechano spotkań sportowców wsi i miasta w Koszalinie

Społeczeństwo Koszalina z prawdziwym zainteresowaniem śledziło rozwój Ludowych Zespołów Sportowych w ubiegłym sezonie letnim i tłumnie uczęszczało na zawody z udziałem wiejskich drużyn, które rozgrywały częste spotkania z miejscowymi klubami i szkołami.

Od pewnego czasu, a ściślej — od listopada ubiegłego roku ani jeden LZS nie gościł w Koszalinie. Nie sądzimy, aby członkowie tych zespołów zaniechali uprawiania sportu. Przypuszczamy, że to raczej ZSCh zaniedbał ten tak ważny odcinek pracy.

Apelujemy więc do władz tego Związku, aby zwróciły należytą uwagę na sprawę łączności wsi z miastem w dziedzinie sportu i odnowiły tak liczne przedtem kontakty z klubami i szkołami Koszalina. Sportowcy miasta powinni również ze swej strony przyczynić się do ułatwienia tych kontaktów.

Koszalin
(Jel)

Rower wędruje do Złotoryji

Ludwik Łaciak zwycięzcą w konkursie-plebiscycie „Przeglądu"

LOSOWANIE nagród między zwycięzców konkursu - plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na najlepszego sportowca Polski w roku 1950 odbyło się we wtorek, 20 marca 1951 roku. Dało ono następujące rezultaty:

1. Rower, otrzymuje **Ludwik Łaciak**, Złotoryja, Stroma 7-a.

2. Komplet narciarski — **Wiesław Orłowski**, Amelin pod Warszawą, poczta Jeziorna.

3. Buty narciarskie — **Edmund Hepka**, Gdańsk Siedlce, Kartuska 39.

4. Piłka futbolowa — **Mirosław Skurzewski**, W-wa, Górnośląska 45.

5. Siatka i piłka — **Zbigniew Zasoń**, Ostrowiec — Orlicz-Dreszera 18.

6. — 10. Komplet ping-ponga—**Stanisław Kosznik**, Kościerzyna, Wybickiego 2, **Stefan Kościelecki**, Żnin, Śniadecki 17, **Stefan Palica**, Sopot, Wybickiego 33, **Henryk Kaczorek**, Białogród, Żymierskiego 8, **Bohdan Ziemski**, Warszawa, Al. Jerozolimskie 43. 11. — 20. — **Bolesław Pruszyński**, Zielona Góra, 1 Maja 30, **Krzysztof Kołczyński**, Poznań, Wyspiańskiego 14 m. 11, **Jan Szymaniak**, W-wa, Warecka 11, **Zbigniew Sobótka**, W-wa Goraszewska 21 m. 5, **Bogdan Korzeniowski**, Postęk (woj. olsztyńskie), Stalina 32, **Leonard Rejpold**, Główna koło Łowicza, Wyspiańskiego 20, **Jerzy Hołosa**, Chełm Lubelski, Reformacka 7, **Bronisław Narol**, Góra Śląska (woj. wrocławskie), Bieruta 9, **Zdzisław Walczak**, Sochaczew, Osiedle Kolejowe Nr. 1.

Uwaga: Nagrody roześlemy w najbliższym czasie pocztą.

Katowiccy żeglarze wzywają do współzawodnictwa w szkoleniu kadr

Na krajowej naradzie szkoleniowej Zarządu Głównego Ligi Morskiej w Gdyni, wydział wyszkolenia Okręgu Katowickiego L. M. zobowiązał się wyszkolić w bieżącym roku 146 żeglarzy śródlądowych, motorowych i mechaników, 15 sterników mechaników oraz 1 kapitana motorzystę.

Pracownicy aparatu wyszkolenia Katowickiego Okręgu i Oddziałów Ligi Morskiej zobowiązali się przy tym do bezinteresownego prowadzenia wykładów.

Okręg Katowicki Ligi Morskiej dając tym przykład społecznej postawy i zrozumienia swych zadań wezwał jednocześnie wszystkie okręgi do współzawodnictwa.

Czy runą rekordy na 800 i 1500 m?

BYĆ na Bielanach i nie zajrzeć do trenera Gąsowskiego, to co najmniej nieporozumienie. U niego można dowiedzieć się wielu rzeczy o naszych biegaczach, a czasem, co jest bardziej interesujące, spotkać nawet mistrzów biegu i pogadać z nimi, co myślą o zbliżającym się sezonie.

Przed kilku dniami miałem szczęście trafić na Statkiewicza. Mistrz Polski na 400 i 800 m, jak przed każdym prawie treningiem, odwiedził swego nauczyciela i prosił o wskazówki. Gąsowski dyktuje Statkiewiczowi dystanse, jakie ma przebiec mistrz, a ja staram się sformułować pytanie, na które odpowiedź wyjaśniłaby wiele rzeczy.

— Co słychać z nerkami? — pytam wreszcie.

— W tej chwili wszystko dobrze. Lekarze poradzili mi trenować i zgłosić się natychmiast, gdybym odczuwał najmniejsze dolegliwości.

— Być może, że taka metoda jest najlepsza — myślę, ale... Statkiewicz przerywał już niejednokrotnie trening na skutek choroby i wtedy... zapominano o utalentowanym średniodystansowcu, predestynowanym do odegrania dużej roli wśród europejskich średniodystansowców.

STATKIEWICZ, POTRZEBOWSKI I REKORD

— Życzę panu rekordów Polski...

— Jakich? — zapytuje Statkiewicz.

— Sądzę, że stać pana na rekordy Polski w biegach od 400 m do 1.500 m — mówię, patrząc badawczo na Statkiewicza.

— Z 400 m rezygnuję. Z tym załatwią się Mach I i Lipski. 800 m — hm? — chyba jestem już za stary, a poza tym myślę o ożenku i dopiero później o rekordzie Polski na 1.500 m.

Statkiewicz zgodził się jednak wał czyć o rekord na 800 m. Oby tylko nie przeszkodziły nerki!

Zapowiedź rekordów Statkiewicza na 800 m i 1.500 m wprowadził zapewne wiele niepokoju w Szczecinie, gdzie do ataku na rekord „Kusego" na 1.500 metrów (3:54.0) szykuje się Potrzebowski. Rywalizacja Potrzebowskiego ze Statkiewiczem może przyczynić się do ustanowienia rekordu na bardzo wysokim poziomie, a na to przecież tylko czekamy.

PIERWSZY dzień wiosny, a pogoda typowo zimowa, bo w marcu, jak w garncu, jak mówi przysłowie. Zimny porywisty wiatr „zatyka oddech w piersiach", a śnieg wali w oczy. Mimo tak niepyrzyjaznych warunków atmosferycznych, lekkoatleci nie zaniedbują treningu na terenach Akademii Wychowania Fizycznego.

— „Werbel" dziś trenował, przed chwilą uciekł z boiska — mówi odnieżony od stóp do głów, Lipski. Trenuje, jak nigdy dotychczas, zdaje się, że my jak o znacznym poprawieniu swych życiowych rekordów.

— Słyszy się o 1:54 na 800 m — mówi Lipski. To ma być dolna granica wysiłków Werblińskiego na tym dystansie, a górna... zobaczymy w sezonie.

WARTO BY POBIĆ...

Po rozmowie na tematy osobiste przechodzimy z Lipskim na temat sztafety.

— W tym roku to już musicie pobić oba rekordy sztafetowe (4×100 — 41,9 i 4×400 — 3:17,6) — mówię.

— Przydałoby się — mówi Lipski, ale chyba oba padną bez mojego udziału. Myślę, że w sztafecie 4×100 zastąpi mnie na drugiej zmianie Sucheński, a w sztafecie 4×400 m pobiegną: Mach I, Statkiewicz, Buhl i Lipiec.

S. S.

Dobrze pojęta praca

Piękny przykład zrozumienia zadań sportu polskiego na odcinku wykonania Planu 6-letniego dali młodzi sportowcy z Parowozowni Iłów tworząc dwie sportowe brygady produkcyjne, które zobowiązały się podnieść wydajność pracy o 50 proc., osiągać lepsze wyniki na boisku i bieżni oraz wybudować boisko do siatkówki i koszykówki w terminie do 1.V. br.

★

Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej w Działdowie w porozumieniu z Powiatową Radą Narodową wyznaczył już teren dla 15 boisk sportowych, przeznaczonych dla spółdzielni produkcyjnych i Państwowych Gospodarstw Rolnych w powiecie działdowskim. Budowa tych boisk ma być niebawem rozpoczęta.

W. Kornalewski
Działdowo

Z kraju

SZCZECIN. W pierwszych tegorocznych zawodach kolarskich na szosie startowało 17 zawodników. W grupie kolarzy licencjonowanych, w wyścigu na dystansie 45 km zwyciężył Przezdomski (Ogn.) — 1:08:20 przed Bestrym (Ogn.).

CHOJNICE. Na Jeziorze Charzykowskim pod Chojnicami odbyły się regaty bojerowe z udziałem zawodników miejscowych i Kolejarza Warszawy. W czasie zawodów padał deszcz i wiał silny wiatr.

W klasie 12 m kw. zwyciężył Szreiber (Kol. Chojnice) przed Jędrzejewskim (Kol. W-wa). W klasie bojerów ludowych do 8 m kw. zwyciężył Jaździewski (Kol. Chojnice) przed Gierszewskim (Bud. Chojnice).

NA przełaj PRZEZ prasę

Sport

[illegible] GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ

„Sport" porusza sprawę odpowiednich kwalifikacji instruktorów i trenerów, stwierdzając, że na kursy dostają się często ludzie, którzy nie przykładają się do nauki, a sam kurs nieraz pracuje bez planu i bez głowy w wyniku czego absolwenci wykonują potem swoją działalność trenerską zupełnie po amatorsku, co oczywiście daje jak najgorsze wyniki:

„**Bywa zaś jeszcze gorzej, kiedy jakieś koło czy klub angażuje sobie trenera z powodów tak zwanych siakich-takich, i nikomu właściwie niewiadomych, względnie po prostu ze zwyczajnych powodów kumoterskich**".

Pismo podaje przykład z działalności sekcji bokserskiej „Stal" z Brzezin Śląskich, która zaangażowała trenera nie mającego nigdy nic wspólnego z boksem w wyniku czego:

„**Około 40 młodych chłopców rekrutujących się przeważnie z rodzin robotniczych i chłopskich, pomimo kilkumiesięcznych przygotowań do pierwszego występu, nie opanowało nawet podstawowych tajników (zamiast „tajników" proponujemy użyć słowa „zasad", przyp. red.) „P S") tej gałęzi sportu**".

Na zakończenie artykułu „Sport" stwierdza:

„**Wynika więc z tego małego, a nieprzyjemnego przykładu, dla „Stali" brzezińskiej w szczególności, zaś dla innych klubów czy kół, chromających z powodu nieodpowiednich „trenerów i instruktorów" w ogólności, że sprawie tej należy poświęcić więcej uwagi oraz zastosować żelazną zasadę: Trenerem może być tylko taki, kto nim być potrafi i może. A reszta niech idzie na zieloną trawkę i przypatruje się z boku, jak to się robi**".

My ze swej strony musimy podkreślić, że sprawa kadr instruktorskich i trenerskich jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi i od należytego rozwiązania tego problemu zależy w dużym stopniu rozwój sportu i kultury fizycznej w Polsce.

Wypadki bowiem angażowania przez zrzeszenia i kluby na te stanowiska ludzi, którzy nie byli czynnymi zawodnikami i nie przeszli odpowiedniego wyszkolenia może przynieść niepowetowane szkody, zniechęcając młodzież do uprawiania sportu

Terminarz ligowy szczypiornistów

I KLASA PAŃSTWOWA

1.IV.1951 r.
Kolejarz, Tarn. Góry — Spójnia, Kat.
Włókniarz, Łódź — Kolejarz, Gniezno.
Budowlani, Opole — Budowlani, Chorz.
Ogniwo, Kraków — AZS, Katowice.

8.IV.1951 r.
Budowlani, Chorz. — Kolejarz, Tarn. Góry.
Kolejarz, Gniezno — AZS, Kat.
Włókniarz, Łódź — Budowlani, Opole.
Spójnia, Kat. — Ogniwo, Kraków.

15.IV.1951 r.
Kolejarz, Tarn. Góry — Włókniarz, Łódź.
Ogniwo, Kraków — Kolejarz, Gniezno.
Budowlani, Chorzów — AZS, Kat.
Budowlani, Opole — Spójnia, Katowice.

22.IV.1951 r.
AZS, Kat. — Kolejarz, Tarn. Góry.
Kolejarz, Gniezno — Budowlani, Opole
Włókniarz, Łódź — Spójnia, Katowice.
Budowlani, Chorzów — Ogniwo, Kraków

29.IV.1951 r.
Kolejarz, Tarn. Góry — Budowlani, Opole.
Budowlani, Chorzów — Kolejarz, Gniezno
Spójnia, Katowice — AZS, Kat.
Ogniwo, Kraków — Włókniarz, Łódź.

6.V.1951 r.
Ogniwo, Kraków — Kolejarz, Tarn. Góry.
Kolejarz, Gniezno — Spójnia, Kat.
Włókniarz, Łódź — Budowlani, Chorzów.
AZS, Kat — Budowlani, Opole.

Termin nieustalony
Spójnia, Kat. — Kolejarz, Tarn. Góry.
Kolejarz, Gniezno — Włókniarz, Łódź.
Budowlani, Chorz. — Budowlani, Opole.
AZS, Kat. — Ogniwo, Kraków.

Termin nieustalony
Kolejarz, Gniezno — Kolejarz, Tarn. Góry.
Spójnia, Kat. — Budowlani, Chorzów.
AZS, Kat. — Włókniarz, Łódź.
Budowlani, Opole — Ogniwo, Kraków.

II KLASA PAŃSTWOWA

1.IV.1951 r.
Unia, Kraków — Górnik, Siem.
Stal, Siem. — AZS, Wrocław.
Włókniarz, Kraków — Stal, Kuźnia Rac.
Kolejarz, Bydg. — Kolejarz, Opole.

8.IV.1951 r.
AZS, Wrocław — Unia, Kraków.
Włókniarz, Kraków — Stal, Siem
Stal, Kuźnia Rac. — Kolejarz, Opole.
Górnik, Siem. — Kolejarz, Bydg.

15.IV.1951 r.
Unia, Kraków — Włókniarz, Kraków.
AZS, Wrocław — Kolejarz, Opole.
Kolejarz, Bydg. — Stal, Kuźnia Rac.
Stal, Siem. — Górnik, Siem.

22.IV.1951 r.
Kolejarz, Opole — Unia, Kraków
Stal, Kuźnia Rac. — Stal, Siem.
Włókniarz, Kraków — Górnik, Siem.

AZS, Wrocław — Kolejarz, Bydg.

29.IV.1951 r.
Unia, Kraków — Stal, Siem.
AZS, Wrocław — Stal, Kuźnia Rac.
Górnik, Siem — Kolejarz, Opole.
Kolejarz, Bydg. — Włókniarz, Kraków.

6.V.1951 r.
Kolejarz, Bydg. — Unia, Kraków.
Stal, Kuźnia Rac. — Górnik, Siem
Włókniarz, Kraków — AZS, Wrocław.
Kolejarz, Opole — Stal, Siem.

Termin nieustalony
AZS, Wrocław — Włókniarz, Kraków.

Termin nieustalony
Stal, Kuźnia Rac. — Unia, Kraków.
Kolejarz, Opole — Włókniarz, Kraków.
Górnik, Siem. — AZS, Wrocław.
Stal, Siem. — Kolejarz, Bydg.

Termin nieustalony
Górnik, Siem. — Unia, Kraków.
AZS, Wrocław — Stal, Siem.
Stal, Kuźnia Rac — Włókniarz, Kraków.
Kolejarz, Opole — Kolejarz, Bydg.

Nowe kadry sędziów szkoli St. KKF

W związku z olbrzymim zapotrzebowaniem sędziów sportowych do obsadzenia wszystkich imprez, które w nadchodzącym sezonie będą nosiły charakter masowy, poszczególne sekcje St. KKF organizują kursy sędziowskie.

Sekcja piłki nożnej rozpoczęła już kurs sędziowski 14 bm.

Sekcja tenisa stołowego organizuje podobny kurs 1—9 kwietnia. Każde zrzeszenie obowiązane jest skierować na kurs conajmniej 10 kandydatów. Zgłoszenia przyjmowane będą do 25 bm.

Odpowiedzi Redakcji

Andrzej Szlichta, Opatów. — Pytacie się od czego pochodzi przydomek Gąsienica, który spotykamy tak często wśród narciarzy zakopiańskich. Otóż Gąsienica nie jest przydomkiem lecz nazwiskiem i wg podania góralskiego pochodzi od założyciela Zakopanego, który przed wielu wiekami, kiedy stolica naszego narciarstwa była jeszcze osadą pasterską, przybył tam z zamiarem osiedlenia się na stałe. Na próbę czy ziemia będzie urodzajna zakopał kilka ziarnek zboża, które następnie bujnie się rozwinęły. Od zakopania owych ziaren osada otrzymała nazwę Zakopanego, a ów przybysz od swego osobliwego ubioru w pasy i prążki, w którym pasterze upatrywali podobieństwo do gąsienicy został przez nich nazwany Gąsienicą. Liczni potomkowie do dziś noszą to nazwisko. Dla rozróżnienia się pojedynczy gazdowie, a następnie całe pokolenia, do pierwotnego nazwiska Gąsienicy dodali inne, pochodzące bądź od imion, bądź też od miejscowości. I tak są gałęzie rodu Gąsieniców Rojów, Ciaptaków, Franków, Samków, Danielów, Sieczków itp.

Bolesław Sobociński, Polczyn Zdrój. — Na Olimpiadzie w 1936 r. Owens wygrał trzy konkurencje: 100 m w 10,3, 200 m w 20,6 oraz skok w dal wynikiem 806. W przedbiegu na 100 m miał on czas 10,2 ale wynik ten nie został uznany za rekord świata, ponieważ w czasie biegu wiał silny wiatr w plecy.

A. H., Chełmno. — Wskazówki dotyczące treningu w skoku w dal i trójskoku znajdziecie w podręczniku mgra Zakrzewskiego pt. „Skoki".

Kazimierz Kozłowski, Koszalin. — 1. Ciešlik-Minicka nie jest żoną piłkarza Cieślika. Mężem jej jest ob. Minicki. 2. W sprawie adresów narciarzy zwróćcie się do Sekcji Narciarskiej GKKF (daw. PZN) w Krakowie (ul. Wszystkich Świętych 8). 3. Dziękujemy za słowa uznania.

Z. M., Gdynia. — 1. Najdłuższy skok na Krokwi — 88 m oddał Stanisław Marusarz. 2. Bronisław Czech uprawiał wszystkie konkurencje narciarskie. Specjalnością jego była kombinacja norweska (klasyczna).

Koło sportowe czeka na pomoc PZM

Sekcja motocyklowa przy Kole Sportowym w Pasłęku powstała w kwietniu 1950 r. i w tym czasie liczyła zaledwie 15 członków. Działalność sekcji i udział jej członków w różnych imprezach sportowych, dały pozytywny rezultat, wyrażający się napływem nowych członków, miłośników sportu motocyklowego, pragnących występować w zespole zorganizowanym. Pod koniec roku 1950 sekcja liczyła 29 członków, dysponujących 18 maszynami.

W lutym 1951 roku sekcja otrzymała jeden motocykl typu SHL od Rady Okręgowej ZS „Ogniwo" w Olsztynie i jednocześnie została wcielona do tego zrzeszenia. Zarząd Sekcji niezwłocznie przystąpił do zorganizowania kursu szkoleniowego dla członków swej sekcji.

Po ogłoszeniu zapisów na kurs zgłosiło się 50 osób. Mimo trudnych warunków szkoleniowych wypływających z braku warsztatu, najpotrzebniejszych urządzeń oraz narzędzi, uczy się w tej chwili ponad 100 proc. zaplanowanej ilości osób.

PZM, jak dotąd, nie okazał większego zainteresowania tym okręgiem. Gdyby poświęcił mu więcej uwagi, a przede wszystkim przyszedł z pomocą materialną — trudności organizacyjne i szkoleniowe mogłyby być usunięte, a dalszy rozwój sportu motocyklowego na tym terenie byłby zapewniony.

J. Dąbrowski
Pasłęk

Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 18
Tel.: 8.70-85, 8.70-81, 8.26-04, 8.82-31.
Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch", Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel.: 8.04-20 do 25.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 3.—
kwartalna . . . . zł 9.—
półroczna . . . . zł 18.—
Należność za prenumeratę wpłacać na PKO, Nr I—8006
Wpłat na prenumeratę można dokonywać: Plac Trzech Krzyży 16, ul. Chmielna 28.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 10 mm×1 łam 3 zł 60 gr
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"
2-B-17467

Krokusy zakwitły na Cyrli

ale narciarze nie rezygnują z sezonu

Zakopane, 20 marca

KROKUS jest niewątpliwie pięknym i radosnym kwiatem, ale dla narciarza oznacza zmierzch sezonu. Krokusy, małe, białe kwiatki są już na Cyrli, w Jaszczurówce, zabieliły hale pod Witowem (wieś w pobliżu Zakopanego), rosną nawet w niektórych ogródkach zakopiańskich. Bo w Zakopanem jest już wiosna. Jeszcze szara, ociekająca deszczem ze śniegiem, ale coraz bardziej zdecydowana. We wtorek spadło trochę śniegu z deszczem, zabieliły się na moment stoki Gubałówki, ale śnieg zniknął. Tylko wysoko w górach urosła warstwa świeżego śniegu, z którego może być firn. Niech tylko nocą będą przymrozki, a za dnia słońce.

Że zima spłatała w tym roku figla narciarzom, to nie ulega kwestii. Są tacy, co chcą się na niej odegrać, przynajmniej... piórem. Ktoś zliczył, że w ciągu tej zimy było 26 wiatrów halnych, z których niektóre „duły" po dwa, trzy dni. Czyli jak jeden halny ucichł, to po kilku dniach zrywał się następny.

Prawdziwie dobre warunki dla narciarzy nie trwały w sumie dłużej, niż 3 tygodnie... A może i tego nie! Na Krokwi odbyły się tylko 3 konkursy skoków. Skoczkowie mieli w ub. sezonie po kilka skoków na tej skoczni... Ale zostawmy te lamentacje, bo po co na próżno denerwować siebie i czytelników.

DZIEDZIC PODDAŁ SIĘ OPERACJI

Akademicki mistrz świata Stefan Dziedzic, który poddał się operacji ślepej kiszki, opuścił już szpital. Wszyscy w Zakopanem kręcą nad nim głową i dziwią się, jaka to twarda sztuka. O godzinie 12 startował w slalomie Memoriału Br. Czecha, nieustępliwie walcząc ze swoim rywalem Krzeptowskim i z przejmującym bólem, a o godzinie 24 leżał już na stole operacyjnym pod lancetem chirurga.

Naturalnie znakomity zjazdowiec nie będzie mógł startować w bardzo ciekawej imprezie, którą organizuje jego macierzysty klub AZS w II dzień Świąt.

MEMORIAŁ M. ZAJĄCA

Memoriał Mariana Zająca, doskonale zapowiadającego się przed samą wojną młodego zjazdowca i skoczka, którego zamordowali hitlerowcy, odbędzie się na Hali Kondratowej. Najpierw uczestnicy przejadą slalom - gigant, rozpoczynający się pod Łopatą, a potem wezmą udział w konkursie skoków na skoczni na Kondratowej. Zwycięzcą Memoriału zostanie ten, kto w obu konkurencjach zdobędzie największą ilość punktów. Dotychczas dokonali tego w 1949 Kozak (Gw.), a w 1950 — Kula (CWKS).

Jak widać, w Memoriale Zająca najwięcej mają do powiedzenia skoczkowie, którzy dają sobie również radę z bramkami slalomu-gigantu. Jednak w tym roku na zwycięzcę typujemy mistrza slalomu Ciaptaka. Na małej skoczni nie przegra on wiele nawet ze specjalistami.

KILKA SŁÓW O SPRZĘCIE

Kogo interesuje sprzęt narciarski, ten z pewnością zauważył, że w ostatnich tygodniach większość zawodników kadr zrzeszeń jeździ na jasnych klejankach, kropla w kroplę podobnych do francuskich Super-Dynamiców. Nie są to jednak „francuzy", lecz klejanki polskiej produkcji, których wiele rozdała, wśród zawodników państwowa wytwórnia nart w Zakopanem. Zawodnicy szczególnie sobie chwalą klejanki na hikorowym poślizgu, bardzo dobre na slalom.

Z poślizgiem grabowym stale czynione są doświadczenia.

Kierownictwo wytwórni przywiązuje do nich wielką wagę.

PROŚBA POD ADRESEM DYR. KOLEJEK

Zjazdowcy mają wielką prośbę na przyszłość do dyr. Kolejek Linowych: „żeby w przyszłym sezonie, w każdym wagoniku kolejki na Kasprowy, trzy miejsca były zarezerwowane dla zjazdowców kadr zrzeszeń. Naturalnie PKL w porozumieniu ze zrzeszeniami wydałyby im specjalne bilety uprawniające do korzystania z kolejki bez miejscówek. Dotychczas zawodnicy tej miary co Ciaptak, Dziedzic, Wawrytko, Roj, Marusarz i inni byli zmuszeni do wystawania w ogonkach razem z „ceprami i bażantami" po kilka godzin, żeby dostać 2 (!) miejscówki. A przecież dwa zjazdy z Kasprowego dziennie to „mucha" dla trenującego zjazdowca. Narciarze krajów alpejskich mają do dyspozycji trasy sięgające do 20 km długości, żeby im dorównać nasi zjazdowcy muszą przejeżdżać około 5 razy dziennie nasz 3 km Fis 2.

Drugą niemniej ważną sprawą jest wczesne uruchomienie wyciągu saniowego w kotle Kasprowego, który cały ub. sezon stał bezczynny.

Sezon narciarski się kończy, ale tylko na... szpaltach prasy sportowej. Narciarze będą jeszcze długo jeździć w kotle Kasprowego, pod Swinicą, a potem gdzieś w lipcu i sierpniu na płatach śnieżnych w Wysokich Tatrach. Krokusy znikną za kilka dni, może tygodni, ale szaleńcy śmigłych desek długo jeszcze nie zejdą z tropu resztek śniegu.

JRS



Fantastyczne opanowanie roweru wykazali artyści zespołu chińskiego w tym popisowym numerze

Rys. J. Żebrowski

Stefania Grodzieńska

Sprawozdanie nie dla fachowców

Ja sama uczyłam się kiedyś pływać. Najpierw pan Czesio pokazywał mi na plaży, jak to się robi i wytłumaczył, że wszystko polega głównie na skoordynowaniu ruchów. Kiedy na piasku miałam już ruchy zupełnie skoordynowane, pan Czesio powiedział:

— Teraz idziemy do wody. Niech pani śmiało wali za mną.

Szliśmy i szliśmy, a woda była coraz głębsza. Pan Czesio szedł naprzód, a ja śmiało waliłam za nim. Pan Czesio jest znacznie wyższy ode mnie, więc kiedy jemu woda sięgała do ramion, to ja już się znalazłam z głową pod powierzchnią. Usłyszałam jeszcze głos pana Czesia:

— Niech pani śmiało idzie dalej, tu jeszcze całkiem płytko.

Szłam więc śmiało dalej pod wodą, chociaż morze wlewało mi się do środka przez usta, nos i uszy. Po jakimś czasie zrobiło mi się nieprzyjemnie, bo według moich obliczeń, we mnie musiało już być więcej wody, niż naokoło mnie, tymczasem naokoło wcale nie robiło jej się mniej. Zrozumiałam beznadziejność sytuacji, kiedy uświadomiłam sobie, ile metrów sześciennych morza musiałabym wypić, żeby to zrobiło jakąkolwiek różnicę w moim położeniu. Wobec tego spróbowałam podskoczyć, żeby wytłumaczyć panu Czesiowi, że dla mnie jest już dostatecznie głęboko.

Skutek moich prób był taki, że wbrew ogólne przyjętym prawom siedzenie okazało się lżejsze od głowy i wpłynęło na powierzchnię. W ten sposób pan Czesio mnie odnalazł. Złapał mnie za kostium kąpielowy, tam, gdzie wystawałam i wyciągnął z wody.

Kiedy ze mnie wyleciały pierwsze trzy kubły morza, zorientowałam się, że pan Czesio stoi obok w wodzie po kolana. Okazało się, że moje siedzenie przypłynęło z powrotem do brzegu, pociągając za sobą resztę ciała.

— Zupełnie nieźle — pochwalił mnie pan Czesio — tylko ruchy za mało skoordynowane. Spróbujemy teraz na głębokiej wodzie. Podziękowałam jednak panu Czesiowi i od tej pory pływam tylko wtedy, kiedy mnie ktoś trzyma pod brodę. W ten sposób łatwiej mi skoordynować ruchy.

Z tym większym więc podziwem patrzyłam na zawody pływackie na Bielanach. Takiej Dobranowskiej nikt nie trzyma pod brodę, a pomimo to, ma ona skoordynowane ruchy. Tylko że pan Czesio mi zawsze mówi: „Powoli, powoli", a ci zawodnicy strasznie się spieszyli. Jest to zresztą wytłumaczone, bo każdy chce jak najprędzej wyjść z wody, obetrzeć się i włożyć coś ciepłego, zamiast moczyć się w wodzie w taką pogodę.

Założyłabym się zresztą, że oni wszyscy skaczą po dnie na jednej nodze. Dlatego zawsze wygrywa Dobrowolski, który ma dwie nogi o łącznej długości kilkunastu metrów.

Dziwię się tylko, że tak się chwali tego bumelanta Gremlowskiego, który nie pływał nawet pięciu minut, podczas gdy inni mokli znacznie dłużej.

Ale na ogół biorąc, pływali ślicznie i nareszcie zobaczyłam sport, gdzie zawodnicy poniżej czwartego krzyżyka mają wyniki.

Wszystko mi się bardzo podobało. Nagle spostrzegłam z przerażeniem, że jakiś zawodnik wylazł na trampolinę, stracił równowagę i wleciał do wody. Rozległ się plusk, jakby do basenu wpadły dwa związane ze sobą wieloryby. Kilku śmiałków chciało się rzucać na ratunek nieszczęśliwemu, ale biedak chwała Bogu jakoś się uratował. Zanim się wszyscy uspokoili po wypadku, znów potworny plusk. Okazało się, że drugi denat zleciał z trampoliny.

Mimo odstraszającego przykładu, jacyś nieostrożni ludzie w dalszym ciągu wyłazili na trampolinę i jeden po drugim wlatywali do basenu.

To mrożące krew widowisko trwało jakiś czas, po czym ktoś mnie poinformował, że widziałam zawody o mistrzostwo w skokach. Było to jednak nieścisłe, bo raczej je słyszałam.

Żałowałam tylko, że nie było Marusarza. On by im pokazał...

Pomyśl o SPO

Głos w dyskusji

W sprawie sędziowania

stylu skoków narciarskich

W Nr 16 „Przeglądu Sportowego" z dnia 26 lutego 1951 r. ukazał się artykuł sprawozdawczy St. Ziemby pt. „W konkurencji skoków zawiedli sędziowie". Dlaczego zawiedli? Dlatego, że skoczek Tad. Kozak „nawiązał do nowoczesnych zasad opływowego lotu", a sędziowie tego nie docenili, aprobując swym zachowaniem brak postępu u zawodników". Poza tym — według autora artykułu — ocena średnich skoków była stanowczo za wysoka, bo zespół sędziowski nie sięgał nigdy do not 8 9 i 10. Zdaniem sprawozdawcy niesłuszne było orzeczenie sędziów, uznające mistrzostwo St. Marusarza, skaczącego starym przedwojennym stylem.

KOZAK SŁABO LĄDUJE

Otóż, jeżeli chodzi o Kozaka, to istotnie zaprezentował on pewne formy nowej techniki skokowej podczas lotu, ale jej nie opanował: brak mu było całkowitej pewności i swobody i zdradzał objawy niepewności podczas lądowania. Dlatego też otrzymał za pierwszy skok średnią notę 16, podobnie jak za drugi skok z upadkiem notę 6.

Gdyby jednak opanował całkowicie ten styl opływowy w locie i pewność lądowania — byłby otrzymał notę o 1, a może nawet o 1,5 punkta więcej, ponieważ innych błędów nie wykazał. Dowodem braku opanowania tego nowego stylu jest właśnie jego upadek w drugim skoku.

Skoczek Tajner Leopold posiada — według opinii sprawozdawcy — pośredni styl między starym stylem St. Marusarza, a nowoczesnym stylem T. Kozaka.

Tajner otrzymał za swój styl skoków wyższą notę, średnio 16,75 za oba skoki, ale też wykazał tę wyższość nad Kozakiem, że miał poprawniejsze lądowanie. Nie jest to jednak zgodne z twierdzeniem St. Ziemby, że ta nota jest niższa od noty Krzeptowskiego-Daniela Józefa, bo ten ostatni uzyskał średnią notę 16,7.

Tak wygląda ocena stylu Kozaka i Tajnera przez sędziów orzekających, którzy znają zasady sędziowania i ich oceny nie są „jakimś nieporozumieniem".

ŚREDNICH SKOKÓW NIE BYŁO

Jeżeli zaś chodzi o ocenę średnich skoków — to twierdzenie autora, że była ona stanowczo za wysoka, również nie jest słuszne. Z zestawienia ocen stylu tak to na pozór wygląda, bo sędziowie nie stawiali not 8—9—10. Ale istotnie nie było w dniu 25.II. takich skoczków, którzy by oddawali skoki o takich notach.

Sędziemu nie wolno się sugerować tym, kto — jak — i kiedy skakał. Musi on być bezstronny, bo niekiedy słabszy skoczek odda skok w ładnym stylu i odwrotnie: dobry skoczek może wykazać skok w gorszym stylu.

Jest zrozumiałe, że czas nie czeka, że dziennikarz musi się śpieszyć, ale nie powinien zbyt pochopnie wydawać opinii niesłusznych i krzywdzących, orzekając, że „sędziowie zawiedli". W Polsce znane są nowoczesne zasady sędziowania. Polski Związek Narciarski jest członkiem Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) i otrzymuje wszystkie najnowsze materiały, wytyczne i regulaminy, dotyczące narciarstwa, i materiały te udostępnia swoim sędziom i działaczom.

Najstotniejszą zmianą w sędziowaniu jest to, że za skok z upadkiem uważa się także takie dotknięcia śniegu jedną lub dwoma rękami, które posłużyły skoczkowi do utrzymania lub poprawienia równowagi. I to zostało wprowadzone do obowiązującego w narciarstwie Regulaminu Sportowego.

Jeżeli zaś chodzi o ten modny styl opływowy, to nie polega on na trzymaniu nieruchomo rąk — jak to robi Kozak — ale na ułożeniu ciała pod takim kątem, aby opór powietrza był najmniejszy. Ogólnej noty za styl nie stanowi jednak tylko lot; jest on przecież jednym z elementów oceny stylu skoku. Na ogólną notę za styl składa się pozycja i zachowanie się skoczka na rozbiegu, na progu, w locie, przy lądowaniu i przy wybiegu.

I jeszcze jedna uwaga. Nasi skoczkowie to jedna z silniejszych jak dotychczas naszych pozycji w narciarstwie. Widocznie nie jest tak źle, skoro na międzynarodowych zawodach nasi skoczkowie zajmują dobre miejsca w konkursach i to tak na długościach jak i w stylu. Nie można zatem potępiać stylu St. Marusarza, ani też rezygnować z jego uczestnictwa w skokach. Oby tylko takich skoczków jak Marusarz było w Polsce jak najwięcej.

mgr inż. J. Wojnar

Mamy nadzieję, że głos autora artykułu, któremu należy przyznać w pewnej mierze rację, nie będzie ostatni w dyskusji o sędziowaniu skoków. A może wypowiedzą się zawodnicy? (Red.).

OCZY i USZY świata

BUDAPESZT. Zorganizowany w MAVAG turniej szablowy przyniósł jeszcze jedno bezapelacyjne zwycięstwo Kovacsowi. Wygrał on wszystkie spotkania, bijąc w finale mistrza olimpijskiego Gerevicha 5:3, oraz Rajcsaniego 5:2. Kovacs nie przegrał ani jednego spotkania. Pocieszającym jest fakt, że Gerevich prawdopodobnie całkowicie wyleczył się z przewlekłej kontuzji nogi i zapowiada osiągnięcie niebawem swej normalnej formy.

BUDAPESZT. Ostatnia niedziela ligowa przyniosła następujące wyniki: Bp. Honved — Csepeli Vasas 2:1, Bp. Vasas — Bp. Dózsa 2:1, Szegedi Honved — Salgolarjani Banyasz 2:2, Györi Vasas — Dorogi Banyasz 2:1, Diosgyori Vasas — Szegedi Petröfi 2:1, Bp. Bastya — Vörös Lobogo Sortex 5:0, Szombathedyi Lokomotiv — Bp. Kinizsi 1:0.

Po ostatniej rundzie jeszcze bardziej umocniła się pozycja lidera tabeli Honvedu. Wojskowi prowadzą 8 punktami i stosunkiem bramek 17:3, nie doznając dotąd jako jedyna drużyna porażki. Na dalszych miejscach znajdują się Bastya, Kinisi, Vasas i Dozsa.

Węgrzy b. starannie przygotowują się do spotkania z reprezentacją Austrii, które nastąpi w połowie kwietnia w Budapeszcie. Na pierwszym meczu treningowym zdawały egzamin dwa ataki w składach: Sandor, Kocsis, Szilagyi I, Puskas, Toth, a następnie Budai II Kocsis, Szusza, Puskas, Babolcsay. Drugi atak wypadł znacznie lepiej. Szczególnie Szusza i Budai II wykazali znakomitą formę, obok jak zwykle niezawodnego Puskasa.

PRAGA. Druga niedziela piłkarskich rozgrywek ligowych o mistrzostwo CSR przyniosła następujące wyniki:

Bohemians — Zilina 3:0 (1:0), Slavia — Bratislava 2:5 (1:3), Kosice — ATK 1:1 (1:1), Ostrava — Presov 4:1 (2:1), Svit Gottwaldowo — OD Praga 1:1 (0:1), Teplice — Vitkovice 2:2 (1:0), Skoda Pilzno — Sparta 4:4 (3:3).

PARYŻ. Tytuł mistrza świata w hokeju na lodzie zdobyła Kanada. Drugie miejsce zajęła Szwecja, zdobywając tytuł mistrza Europy.

MEDIOLAN. Rezultaty mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym: Kobiety: 1. Altwag (Ang.), 2. du Biel (Fr.), 3. Klopfer (USA). Mężczyźni: 1. Button (USA), 2. Grogan (USA), 3. Seibt (Austr.). Pary: 1. Baran, Falk (N.), 2. Carol, Peter Kennedy (USA), 3. Jennifer, Nicks (Ang.).

Józef Prutkowski 13)

Opowieść sportowa

Trójka wychowanków Akademii WF — Barbara Radońska, Jan Słonecznik i Feliks Gołąb po ukończeniu studiów postanowiła wychować w ciągu roku trzech mistrzów Polski. Do współzawodnictwa przystąpił również literat Józef Nycz.

Radońska pozostała w Warszawie, gdzie poświęciła się pracy nad młodzieżą AWF, m. in. przygotowując do mistrzostw Polski sztafetę 4×400 m. W sztafecie tej wyróżnia się syn fabrykanta, Antoni Orlik, który osiągnął już 49 sek. na 400 m. Barbara zaopiekowała się nim bardzo troskliwie. Orlik, zapatrzony w amerykańskich lekkoatletów zażądał ich wzorem 1000 zł premii za udział w mistrzostwach. Koledzy ze sztafety i Barbara postanowili zrezygnować ze startu Orlika. Jednocześnie Radońska wysunęła projekt startu w sztafecie sprintera Olka Mosa.

Jan Słonecznik osiedlił się we Wrocławiu, gdzie zainteresował się pracowniczką poczty Marią Miłowską, zamiłowaną tenisistką i rozpoczął z nią treningi do pięcioboju lekkoatletycznego. Miłowska wbrew Słonecznikowi postanowiła startować w mistrzostwach Polski w tenisie.

Przestraszyła się. — Trzeba się wziąć do roboty! Na Olka jednak nie można liczyć. Wezmę z drugiej sztafety Wirskiego. Dobrze zmienia, szybki... jednak jak to dobrze, że pracowałam równocześnie nad dwudziestką „sztafeciarzy", im więcej materiału, tym łatwiej uszyć z niego mistrzowską koszulkę — dziwne, że moi rywale nie wpadli na to. Taki Jasio mógłby tam we Wrocławiu cuda zdziałać. Ale jeśli zajął się tylko jednym „starym grzmotem i beztalenciem" — określenie Mroza było jednak bardzo sugestywne— to oczywiście nie ma szans. Gdyby zajął się nie grzmotem tylko deszczem młodzieży, spadającym na piękny stadion — deszcz sprzyja urodzajom — na pewno wychodowałby całą grupę pełnowartościowych sportowców.

Może by mu o tym napisać?

Ale Baśka przypomniała sobie list, który niedawno napisała i zrozumiała, że nowy, fachowy list byłby nietaktem —zwłaszcza tak prędko po pierwszym. List ten brzmiał:

Bardzo kochany Jasiu!

Nie gniewaj się, że tak długo nie pisałam. Kocham Olka. Właściwie nie ma za co go kochać. Jest wstrętny, uparty. Nieznośny charakter. Nienawidzę tego uparciucha. Ciągle sprzecza się ze mną, denerwuje i wyprowadza z równowagi. No, ale dosyć o nim. Nie zasługuje na to, aby tyle o nim pisać. Tak upartego człowieka jeszcze nie widziałam. I nigdy nie przyjdzie pierwszy przeprosić, przyznać się do winy. On jest zawsze bez winy. No, już dość! Przygotowuję bardzo pilnie sztafetę do mistrzostw. Kto wie, czy Olek nie będzie w niej biegał. Choć wolałabym zrezygnować z tego ważniaka, mruka i gbura. Nigdy nie przyzna racji, nawet jeśli to jest zupełnie oczywiste. I o co mu właściwie chodzi? Przecież między parą przyjaciół zawsze wszystko można sobie wytłumaczyć. Ale on nie. On uważa, że to jest poniżej godności ludzkiej. Dziwak. Tyle o mnie. Byłabym ci bardzo wdzięczna, gdybyś napisał obszernie o sobie, o swojej pracy i szansach. Ściskam dłoń najserdeczniej. Baśka.

— Biedny Jasio — myślała Barbara z tkliwością — takie wielkie dobre dziecko, jak to dobrze, że przynajmniej on mnie kocha. Na niego na pewno zawsze mogę liczyć. Do sztafety wezmę jednak Wirskiego, popracujemy, kolektyw jest świetny, jakoś to będzie, trzeba zrezygnować z tego histeryka Olka.

— Olek! — zawołała widząc znikającą za drzewami postać.

Olek spojrzał na nią i powoli zaczął się zbliżać. Pożałowała swego okrzyku i przesadnie ostro rzuciła:

— Biegniesz w pierwszej sztafecie. To już zdecydowane. Żadnych sprzeciwów. Jutro rano trening.

— Dobrze — powiedział nadspodziewanie pokornie Olek. — To wszystko? — i zrobił ruch jak gdyby chciał odejść.

Baśka przestraszyła się, ale udała obojętność.

— Nie masz mi nic do powiedzenia... w tej sprawie? — w tej sprawie — powiedziała bardzo cicho.

— W tej sprawie nic — wpadł w jej ton, mówił prawie szeptem.

— A w innej? — przerzuciła na niego cały ciężar przeprosin.

Był dobrym bramkarzem. Powinien rzucić się na to pytanie śmiałą robinsonadą, schwycić je i... przegrać mecz.

— Bardzo ciebie... lubię. Bardziej.

— Lubisz! — i znowu złość podpełzła jej pod serce. Lubisz! Tylko lubisz?

— Nie tylko. Wszystko. Patrz, jaka piękna, soczysta trawa. Patrz, jak przepięknie zachodzi słońce. Jestem najnieszczęśliwszy, kiedy oglądam to bez ciebie.

— Nie kłóćmy się już nigdy — powiedziała bardzo miękko.

— Nigdy — mocno uścisnął jej rękę.

— Przecież strasznie cię... lubię — powiedziała.

— Lubisz? — zapytał chłodno — Lubić możesz sobie Jaśka i Felka

— Idiota! — krzyknęła i odwróciła się gwałtownie.

— Nie wiem, kto cię wychowywał — warczał rozdrażniony Olek, a Baśka odchodziła coraz prędzej, prędzej.

Trawa była soczysta, przepięknie zachodziło słońce, ale przez łzy trudno było to zobaczyć.

ROZDZIAŁ XV

— NIE, nie zwolnię! — krzyczał już naczelnik. — Dyscyplina pracy, wie pani, co to jest? A plan, wie pani co to znaczy? Nie będzie pani przez jeden dzień i mnie do kryminału capną. Napisze jakiś niezadowolony klient do gazety, że poczta źle pracuje i mnie do obozu.

Kto mi uzna pani absencję? Mistrzostwa Polski? Tenisy? Ha, ha, ha, i przez pani tenisy ja mam zgnić w kryminale? Nigdy!

— Jestem członkiem kadry państwowej — tłumaczyła cierpliwie Marysia Miłowska — muszę brać udział w mistrzostwach.

— Kadry? przestraszył się naczelnik — tak, tak, czytałem o tym, to było poruszone na jakimś Plenum, czwartym czy piątym... tak, tak, kadry to ważna rzecz, ja nie przeciw kadrom, oczywiście, ale niech mnie pani zrozumie, jestem już stary, mam liczną rodzinę, niech mnie pani nie pakuje do aresztu. Przecież jak pani wyjedzie bez powodu na tydzień do Warszawy, mnie tu zamkną.

— Dyscypliny pracy nie umiesz uszanować — powiedzą — znamy takie ptaszki. Do klatki!

Marysia nie wytrzymała i poszła do sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej.

d. c. n.